

Dla stworzenia zaufania
między narodami

ZSRR redukuje
swą armię
o 640 tys. żołnierzy

Agencja TASS podaje
następujący komunikat:

Ostatnie wydarzenia, a
zwłaszcza wyniki genew-
skiej konferencji szefów
rządów czterech mocarstw,
świadczą, że osiągnięto
pewne złagodzenie napię-
cia w stosunkach między-
narodowych.

W celu dalszego złago-
dzenia napięcia między-
narodowego i stworzenia
atmosfery zaufania mię-
dzy państwami, rząd ra-
dziecki postanowił zredu-
kować do 15 grudnia 1955
roku liczebność sił zbroj-
nych Związku Radziec-
kiego o 640 000 żołnierzy.

Zwolnieni z szeregow
armii i floty żołnierze sił
zbrojnych otrzymają w
miejscu swego zamieszka-
nia pracę w przedsiębior-
stwach, sołchozach i koł-
chozach.

Tomasz Mann nie żyje

Dnia 12 sierpnia 1955 roku
o godzinie 21 wieczorem
zmarł Tomasz Mann — naj-
większy pisarz niemiecki na-
szych czasów.

Śmierć nastąpiła w szpi-
talu kantonalnym w Zury-
chu (Szwajcaria), gdzie pi-
sarz został przewieziony w
stanie ciężkim 23 lipca br.
Tomasz Mann zmarł w 81
roku życia, w krótki czas po
uroczystych obchodach 80-
lecia, które odbyły się w oj-
czyźnie pisarza i w wielu in-
nych krajach.

Witamy hokeistów Indii



W piątek przed
południem przy-
jechali z War-
szawy do Pozna-
nia hokeiści hin-
duscy. Ten z le-
wej, z kwiat-
mi w ręce, to
jeden z najlep-
szych zawodni-
ków zespołu,
olimpijczyk —
Udham Singh.

Fot.:
K. Przychodźki

Szwendrowski przed Krzesińskim w turnieju żużlowym II MISM

W Warszawie rozegrano finałowe
zawody żużlowe, w których star-
towało 16 zawodników, wyłoni-
onych z 2 eliminacji.

Najlepszym żużlowcem okazał
się zawodnik polski — Szwendrow-
ski, który zaimponował licznie ze-
branej publiczności świetną techni-
ką i inteligentną taktyką. Łódzianin
nie poniósł ani jednej porażki i
zapisał na swym koncie 5 zwycię-
stw, które przyniosły mu 29 pkt.
i złoty medal II MISM. Szwendrow-
ski uzyskał też najlepszy czas dnia
— 1:18,6.

Zdobywcą srebrnego medalu zo-
stał łeszczynianin — Krzesiński —
który mimo pechowej jazdy (wy-
wrotka w XIII wyścigu), był naj-
groźniejszym przeciwnikiem Szwen-
drowskiego. Wielkopolanin na 5
biegów wygrał 3, raz zajął II miej-
sce i jednego biegu nie ukończył.

Z zawodników wielkopolanin za-
wiedli: Kowalski i Spychała, któ-
rzy pojechali poniżej swych moż-
liwości. Najlepszym żużlowcem za
granicznym okazał się znany z Po-
znanu Fin — Pajari.

Wyniki:
1) Szwendrowski — 29 pkt. (złoty
medal), 2) Krzesiński — 24 pkt.
(srebrny medal), 3) Kaizer — 23
pkt. (brązowy medal), 4) Suchecki
— 23 pkt., 5) N. Switała — 23 pkt.,
6) Pajari (Finlandia).

एपे भोजनेन मे उन्नत
बहुत प्रसन्न होये हैं
हमारे नवागमों ने हमारी
परिचय सवागत कीया है
उम्मेद लीय रहा उनके
शुक्र गुजार हैं
हम सब यहाँ आकर
बहुत प्रसन्न होये हैं और
पूजने नवागमोंका हमारी
शुक्रापावा है हैं और
भोजनानो और बिनाहट
को असीबात रहे हैं

Bardzo się cieszymy z przy-
jazdu do Poznania. Jego mie-
szkańcy przygotowali nam go-
rące przyjęcie, za które je-
steśmy wdzięczni. Jesteśmy
też szczęśliwi, że możemy
nawiązać kontakt z tutejszy-
mi sportowcami.

Młodzieży, sportowcom i
wszystkim mieszkańcom Po-
znania przekazujemy serdecz-
ne pozdrowienia.
B. L. Gupta,
(kierownik ekipy hokeistów
Indii)

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIE

Rok XI Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 14/15 VIII 1955 r. Nr 193 (3591)

Polska i radziecka młodzież serdecznie witała Bolesława Bierutę i Józefa Cyrankiewicza w miasteczku festiwalowym

Chłopcy i dziewczęta opowiadali swym gościom
o nawiązanej przyjaźni z młodzieżą całego świata

W godzinach popołudniowych 11 bm. miasteczko festi-
walowe na Rakowcu, gdzie zamieszkują przybyszący na
kolejne turnusy uczestnicy Festiwalu z poszczególnych
województw naszego kraju — odwiedzili: I Sekretarz KC
PZPR — BOLESŁAW BIERUT oraz Prezes Rady Mini-
strów PRL — JÓZEF CYRANKIEWICZ w towarzystwie
członków Biura Politycznego KC PZPR: JAKUBA BER-
MANA, ZENONA NOWAKA i EDWARDA OCHABA.
W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Związku Młó-
dzieży Polskiej z przewodniczącą ZG ZMP — Heleną
Jaworską.

Wiedząc o przybyciu gości
szybko obiegła leżące na ol-
brzymiej przestrzeni mia-
steczko. Jego mieszkańcy —
młodzi chłopcy i dziewczęta
pospieszyli do głównej alei.

Gości otacza coraz to gest-
niejący i potężniejący tłum
młodych roześmianych chłop-
ców i dziewcząt. Młodzież wi-
tatuje na cześć przywódców
partii i rządu. Dziewczęta
wręczają I Sekretarzowi KC
PZPR Bolesławowi Bierutowi
oraz towarzyszącym mu człon-
kom Biura Politycznego KC
PZPR wiązanki kwiatów, za-
wiązują im na szyjach chusty
festiwalowe.

Wzdłuż długiego, uformo-
wanego przez młodzież szpa-
leru idą goście przez mia-
steczko.

Co chwila goście zatrzymu-
ją się i rozmawiają z młó-
dzieżą.

Członkowie Biura Politycz-
nego KC PZPR życzą młó-
dzieży powodzenia w dalszej
walce o zacieśnienie przyjaź-
ni między młodzieżą całego
świata. Jednocześnie goście
proszą swych młodych rozmó-
wców, aby po powrocie do
swych województw pozdrowi-
li w imieniu kierownictwa
partii i rządu — całą młó-
dzież polską.

Młodzi chłopcy i dziewczęta
opowiadają o serdecznej przy-
jaźni nawiązanej z przedsta-
wicielami młodzieży różnych
krajów.

CZŁONKOWIE BIURA PO- LITYCZNEGO KC PZPR Z WIZYTĄ U MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ

W dniu 12 bm. przed po-
łudniem kwatę delegacji
młodzieży radzieckiej na V
Światowy Festiwal odwiedzili
członkowie Biura Politycz-
nego KC PZPR: I Sekretarz
KC PZPR Bolesław Bierut,
Jakub Berman, Józef Cyranki-
ewicz, Zenon Nowak, Ed-
ward Ochab i Aleksander Za-
wadzki. Członkom Biura Po-
litycznego KC PZPR towa-
rzyszyszy przewodnicząca ZG
ZMP Helena Jaworska.

Gości serdecznie powitał w
imieniu delegacji młodzieży
radzieckiej — jej przewodni-
czący, I Sekretarz KC Kom-
somolu A. N. Szelepin. Na-
stępnie członkowie Biura Po-
litycznego KC PZPR zwiedzili
siedzibę delegacji.

Młodzież radziecka zgoto-
wała gościom entuzjastyczne
przyjęcie. Na zakończenie
spotkania odbył się koncert
w wykonaniu młodych arty-
stów radzieckich.

Spotkanie kierownictwa
partii z młodzieżą radziecką
miało przebieg bardzo ser-
deczny.

NIGDY WIĘCEJ OŚWIECIMA

Na teren byłego obozu śmier-
ci w Oświęcimiu przybyli 11
sierpnia przedstawiciele młó-
dzieży wszystkich kontynentów
— uczestnicy V Festiwalu.
Przybyli, by złożyć hołd pamię-
ci ofiar hitlerowskiego bar-

barzyństwa, wyrazić nieugię-
tą wolę walki o utrwalenie poko-
ju, by nigdy więcej nie było
Oświęcimia.

Obrady Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

W dniu 12 bm. pod prze-
wodnictwem posła Jerzego Al-
brechta obradowała sejmowa
Komisja Gospodarki Komunal-
nej i Mieszkaniowej.

Zasadniczym tematem obrad
były sprawy budownictwa mie-
szkaniowego, — w szczególno-
ści jakość, zasady komplekso-
wego odbioru nowych budyn-
ków i wreszcie sprawa kosztów
własnych w budownictwie. Z
problemami tymi komisję
szczegółowo zapoznał wice-
minister budownictwa miast i o-
siedli — A. Wolski.

Stwierdził on m. in., iż jak-
kolwiek pod względem jakości
oddawanych do użytku miesz-
kań osiągnięto znaczną popra-
wę, zarówno w roku ub., jak i w
bieżącym, to jednak sprawa ta
nadal pozostaje wężowym pro-
blemem naszego budownictwa.



W dniu 11. VIII. kierownicy partii i rządu z I Sekreta-
rzem KC PZPR Bolesławem Bierutem odwiedzili młó-
dzież polską w miasteczku festiwalowym na Rakowcu.
CAF — fot. Baranowski

Piękny sukces wielkopiecowników huty „Kościuszko” 800 ton surówki ponad plan

STALINOGRÓD (PAP).

Wielkopiecownicy huty „Kościu-
szko” w walce o dodatkowe, ponad
planowe ilości surówki, wysunęli
się w I dekadzie br. na czołowe

miejsce, wytapiając do 11 bm. 800
ton surówki ponad plan.

W tym okresie wyróżniła się
szczególnie brygada wielkopieco-
wa mistrza Jana Zawisa z wielkiego
pieca „A” wraz ze starszym garo-
wym — Franciszkiem Nowakiem —
wytapiając dodatkowo 215 ton su-
rówki. Brygada ta chlubi się rów-
nież najmniejszą ilością nietrafio-
nych wytopów, realizując zasadę,
że o jakości surówki należy dbać
przy każdej czynności i w każdym
czasie.

Również stalownicy huty „Po-
kój” odnieśli poważny sukces w
pierwszej dekadzie sierpnia br. —
dając w tym czasie gospodarce na-
rodowej 456 ton stali ponad swoje
zadanie.

Za ich przykładem równie wy-
dajnie pracowali w tym czasie po-
stałe brygady pieców martenow-
skich, przeprowadzając łącznie w
stalowni 39 szybkościowych i 15
przyspieszonych wytopów stali.

W parze ze wzrostem wydajności
pracy szła w stalowni huty „Po-
kój” walka o jakość produkcji. Zo-
bowiązanie stalowników brzmiało:
„Nie przekroczyć 6 proc. nietrafio-
nych wytopów!”. A za 10 dni bm.
odsetek nietrafionych wytopów
wyniósł tylko 3,2 proc.

Inż. Kiepersza, Walenty Antkowiak i Antoni Dostał zdobywcami głównych nagród konkursu



Bogaty jest plan zorganizowanego przez redakcję „Głosu Wiel-
kopolskiego” konkursu pod nazwą: „Swoją pracą przyczyniam się
do obniżki kosztów”, którego głównym celem było rozpowszech-
nienie wśród innych zakładów pracy pomysłów i wniosków, przy-
czyniających się do zaoszczędzenia poważnych sum i usprawnienia
produkcji.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobył inż. Jan Kiepersza, któ-
rego widzimy na zdjęciu w czasie wręczania mu przez jury na-
grody „Głosu” — radioaparatu typu „Mazur-L”.

Fot. K. Przychodźki

Miły i radosny nastrój
towarzyszył uczestnikom
spotkania, jakie odbyło się
w ubiegły piątek z okazji
zakończenia rozpisane-
go przez „Głos Wielkopolski”
konkursu-ankiety pod na-
zwą „Swoją pracą przy-
czyniam się do obniżki ko-
szków”. W wielkiej sali
Domu Prasy, przy stołach
ozdobionych kwiatami, za-
siedli laureaci oraz uczest-
nicy konkursu, aby przy
lampce wina dowiedzieć
się o jego wynikach, wymie-
nić wzajemnie myśli i do-
świadczenia z zakresu
swych prac i cennych po-
mysłów, przyczyniających
się do dalszego rozwoju po-
stępu technicznego i ob-
niżki kosztów.

Sprawa wygospodarowa-
nia dalszych zasobów ma-
terialnych dla potrzeb kra-
ju, która była głównym
celem konkursu, zaintere-

sowała szeroki krąg na-
szych czytelników. Toteż
przy wspólnym stole zasię-
dli ludzie z rozmaitych
środków: czołowi robot-
nicy i racjonalizatorzy z
fabryk, naukowcy, inżynie-
rowie i technicy, chłopcy,
pracownicy transportu i
uspołecznionego handlu.
W spotkaniu wzięł udział
sekretarz KW PZPR —
Wincenty Krasko, przed-
stawiciel władz, Woje-
wódzkiej Rady Związków
Zawodowych i Wojewódz-
kiego Oddziału NOT.

Zebranych powitał na-
czelny redaktor „Głosu
Wielkopolskiego” — Józef
Konecki. Podkreślił on, że
konkurs poza wielkimi ko-
rzyskami materialnymi
wykazał gospodarską tro-
skę jego uczestników o
jak najlepsze wykonanie
powierzonych im zadań,
stał się odzwierciedleniem
pogłębiającego się socjali-

stycznego stosunku do
pracy i dbałości o dalszy
rozwoj gospodarki narodo-
wej.

Z wynikami konkursu
zapoznał uczestników spot-
kania przewodniczący jury
— inż. Mieczysław Mie-
szala, po czym wyróżnio-
nym uczestnikom wręczo-
no nagrody.

Pierwsze miejsce w kon-
kursie oraz nagrodę „Gło-
su Wielkopolskiego” — ra-
dioaparat „Mazur — L” —
zdobył inż. Jan Kiepersza
za pracę, w której wskazał
na sposoby pozwalające
na zaoszczędzenie w dro-
gownictwie setek tysięcy
złotych. Odbierając na-
godę inż. Kiepersza wy-
raził się z uznaniem o ini-
cjatywie zorganizowania
konkursu, stwierdzając, że
praca inteligencji tech-
nicznej ma szczególne zna-
czenie dla rozwoju gospo-
darki narodowej i przygo-
towania nowych kadr dla
jej potrzeb.

Zdobywcą drugiej na-
grody (teczka skórzana)
ufundowana przez Za-
rząd Okręgowy Związku
Zawodowego Pracowników
Przemysłu Spożywczego
został Walenty Antkowiak
— pracownik Fabryki Pa-
piero w Czerwonaku, ra-
cjonalizator i projekto-
dawca szeregu pomysłów
usprawniających pracę i
przynoszących poważne o-
szczędności.

Trzecie miejsce w kon-
kursie i nagrodę w postaci
wiecznego pióra marki
„Vue-All” (nagrada ufun-
dowana przez Poznańską
Fabrykę Mebli) zdobył ra-
cjonalizator Antoni Do-
stał — kierowca i mecha-
nik samochodowy z Po-
znańskiego Zjednoczenia
Robót Ładowo-Inżyniers-
kich, za pracę na temat

(Ciąg dalszy na stronie 4)

NRD jest gotowa reprezentować interesy niemieckie na konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych

Posiedzenie Izby Ludowej

BERLIN (PAP)
12 bm. odbyło się posiedzenie Izby Ludowej NRD, na którym premier Otto Grotewohl złożył deklarację rządową poświęconą zagadnieniu sytuacji międzynarodowej po lipcowej konferencji szefów rządów 4 mocarstw, a w szczególności perspektywom rozwiązania problemu niemieckiego w związku z konferencją 4 ministrów spraw zagranicznych, która zbierze się w Genewie w październiku bieżącego roku.

Po złożeniu deklaracji odbyła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych grup parlamentarnych.

Wszystkie mówcy wyrazili poparcie dla deklaracji rządowej złożonej przez premiera Grotewohla.

Na zakończenie Izba Ludowa NRD jednomyślnie uchwaliła rezolucję, w której m. in. czytamy:

Izba Ludowa całkowicie a - próbuje deklarację rządu Niemiec.

niemieckiej Republiki Demokratycznej o konferencji genewskiej i o jej znaczeniu dla Niemiec.

Izba Ludowa wita z zadowoleniem osiągnięcie porozumienia między radziecką delegacją rządową, a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie dalszego pogłębiania i rozszerzania współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między ZSRR a NRD.

Przedstawiony na konferencji genewskiej przez delegację rządową ZSRR projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym stanowi najlepszą gwarancję pokoju, najlepszą gwarancję przeciwko nowej agresji w Europie. Dlatego też deklaracja rządowa podkreśla naszą gotowość uczestniczenia w europejskim pakcie bezpieczeństwa.

Izba Ludowa wita ze szczególną radością fakt, że szefowie rządów czterech mocarstw w dyrektywach dla 4 ministrów

spraw zagranicznych postanowili zaprosić do udziału w omawianiu kwestii Niemiec przedstawicieli obu państw niemieckich. Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej oczekuje, że również Niemcy zachodnie wezmą pod uwagę prawo obywateli interesów narodu niemieckiego, przynajmniej przez szefów rządów 4 mocarstw.

Niemiecka Republika Demokratyczna oświadcza, iż jest całkowicie gotowa w każdym wypadku reprezentować interesy niemieckie przy omawianiu kwestii Niemiec na rozpoczynającej się 27 października 1950 roku konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych. Izba Ludowa gotowa jest i prosi wszystkie organizacje społeczne, jak również rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, by podjęły wszelkie kroki zmierzające do rozładowania napięcia również w Niemczech, które przyczynia się do przybliżenia momentu osiągnięcia celu, jaki przyswiera narodowi Niemieckiemu, tj. moment stworzenia zjednoczonego, rzeczywistego pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego.

Przywódca komunistów japońskich w więzieniu

Agencja France Presse donosi z Tokio że 11 bm. policja japońska aresztowała przywódcę komunistów japońskich Sanzo Nosakę.

Nosaka ukrywał się przez 5 lat po czystce przeprowadzonej w 1950 r. przez Mac Artura. Aresztowania dokonano po zebraniu komunistów na którym przemawiał Nosaka.

Z frontu zbożowego

Przyspieszyć tempo dostaw

Napiwające z terenu korespondencje pozwoliły nam ustalić, że do dnia 12 bm. dwie gromady, 23 wieś gospodarujące indywidualnie i 25 spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim zrealizowało już swe roczne plany obowiązkowej sprzedaży zboża dla państwa. W tym samym dniu na liście honorowej znalazło się także 4544 rolników, którzy swe obowiązki w planowym skupie zboża wypełnili w 100 proc. Również w dniu 12 bm. zorganizowano w różnych powiatach 25 zbiorowych transportów.

Mogłoby się здаwać, że na froncie zbożowym wszystko przebiega dobrze, zgodnie z ustalonymi terminami. Tymczasem tak nie jest. Analiza całości planów wskazuje wyraźnie na niedociągnięcia i zaniedbania w rytmicznym wykonywaniu harmonogramu. Dotychczas bowiem tylko cztery powiaty mogą się wykazać realizowaniem dziennej planów skupu. Ale nawet i powiat Ostrowski posiadający pierwszą lokatę wykonał do dnia 12 bm. zaledwie 31,2 proc. planu miesięcznego. Procenty wykonania planów w innych powiatach są znacznie niższe, a powiat Gnieźno wykazuje wykonanie zaledwie 7,1 proc. miesięcznego planu skupu.

Te cyfry powinny pobudzić do pracy ludzi odpowiedzialnych za prawidłowy przebieg akcji skupowej w poszczególnych gromadach i powiatach. Sprzęt zboż jest bowiem na ukończeniu, pogoda dopisuje, na brak maszyn omlotowych nie można u nas na ogół narzekać. Nie ma więc żadnych obiektywnych trudności w wykonywaniu dziennych i miesięcznych planów skupu.

Oświadczenie uczonego amerykańskiego

NOWY JORK (PAP)
Kierownik wydziału naukowego w dowództwie lotnictwa amerykańskiego — dr G. Stever oświadczył, iż „nie wolno nie doceniać wszechstronnych osiągnięć naukowych Związku Radzieckiego. W wysiłku technicznym, m. in. w przemyśle, pomysłowym dla Rosji jest fakt, że kładzie się tam o wiele większy nacisk na rozwój nauki niż w innych krajach”.

Dr Stever stwierdził, że Związek Radziecki posiada wielu wybitnych specjalistów w dziedzinie matematyki, fizyki, chemii, aerodynamiki i w innych dziedzinach, które niezmierzają ważnych dla rozwoju lotnictwa.

„Stany Zjednoczone przegrały ze Związkiem Radzieckim bitwę, o ile chodzi o wykwalifikowane kadry inżynierskie”, powiedział on dodając, że liczba dyplomowanych inżynierów zmniejsza się w Stanach Zjednoczonych z każdym rokiem, natomiast w Związku Radzieckim liczba ta wzrosła z 28.000 w 1950 do 54.000 w roku bieżącym.

Pracownik naukowy elektrowni opowiadał nam, jak odbywa się napełnianie reaktora „paliwem”. Te długie bloki wiszące teraz na ścianie zostaną z czasem wsunięte do otworów reaktora. Najbardziej jednak interesujące jest to, że póki nie umiesci się co najmniej 60 bloków reaktor nie będzie wydzielał ciepła.

Energia atomowa powstaje wskutek rozszczepiania jąder uranu — procesu, który gdy raz się zacznie w reaktorze, będzie trwał bez przerwy. Proces rozpoczyna się dzięki właściwości samorozszczepiania się jądra uranu. Wystarczy rozszczepienie się jednego lub kilku jąder tego pierwiastka, aby wyzwolone przy tym neutrony wywołały rozszczepienie się dalszych jąder uranu. W ten sposób powstaje łańcuchowa reakcja rozszczepiania się jąder uranu.

Jeśli w reaktorze umieszczono za mało uranu, wówczas znaczna ilość neutronów ulatuje z reaktora nie trafiając do celu, tj. do jądra uranu. Ilość uranu, przy której rozpoczyna się reakcja łańcuchowa, nazywa się masą krytyczną. Ogólna ilość uranu, którą trzeba umieścić w danym reaktorze wynosi około 550 kg.

Należy zaznaczyć, że przy rozszczepianiu jąder uranu neutrony wywołują się z olbrzymią szybkością. Dla pomysłowego przebiegu reakcji łańcuchowej należy „poczwórzyć ich” i zapędzić, zmniejszyć ich szybkość. Zadanie to spełnia grafit i woda, która ochładza reaktor. Jednocześnie za zwolnieniem szybkości neutronów następuje również pochłonięcie ich przez stal, wodę i inne elementy reaktora. Przez od-

Przemysł solny wykonał plan 6-letni

KRAKÓW (PAP)
O wykonaniu przypadających na nich zadań planu 6-letniego zameldowali pracownicy przemysłu solnego. Do końca br. górnicy żup solnych wydobyli dodatkowo setki tysięcy ton soli. W czasie realizacji zadań produkcyjnych sześciolatki górnicy kopalni soli wyprodukowali ponadto 6 proc. ponadplanowej obniżki kosztów własnych.

działanie na proces pochłaniania neutronów można regulować działanie reaktora — zatrzymywać go, zmieniać moc, uruchamiać znowu itd.

Dokonyuje się tego przy pomocy pretów sporządzonych z węgla boru. Bor ma tę właściwość, że intensywnie pochłania neutrony. Tego rodzaju prety spełniają dwa zadania. Jedno z nich polega na tym, by utrzymywać moc reaktora na danym poziomie. W miarę „spalania się” uranu intensywność wyzwalania się neutronów zmniejsza się. Powstałe wówczas konieczność zmniejszenia stopnia pochłaniania neutronów i tym samym zwiększenia zasięgu ich działania. Dokonuje się tego przez automatyczne podnoszenie pretów regulujących. Im wyżej podnosi się prety tym mniej pochłaniają one neutronów i tym większe jest oddziaływanie neutronów na uran. W ten sposób osiąga się równowagę wewnątrz reaktora, normalny przebieg reakcji łańcuchowej.

Druga grupa pretów przeznaczona jest do natychmiastowego zatrzymywania reaktora, co może stać się ko-

Troska o bezpieczeństwo pracy

Podczas zwiedzania elektrowni można zauważyć na każdym kroku przejawy śmiałej myśli technicznej, opartej na głębokiej znajomości obiektywnych praw przyrody. Wielka jest wada człowieka nad siłami przyrody! Bierze on od atomu nie tylko pożyteczną dla społeczeństwa energię, lecz również nie dopuszcza do szkodliwego działania tej energii na organizm ludzki.

W czasie działania reaktora powstaje promieniowanie radioaktywne (neutrony i promienie gamma), lecz ich szko-

Na Węgrzech powstanie laboratorium izotopów radioaktywnych

BUDAPEST (PAP)
Wkrótce w Mortonvarar (komitat Fejer) na Węgrzech rozpocznie się budowa laboratorium izotopów radioaktywnych. Laboratorium będzie wybudowane w oparciu o doświadczenia nagromadzone przez L. Gaspara — kierownika wydziału chemii rolnej naukowo-badawczego instytutu rolnictwa na Węgrzech — w czasie jego pobytu w Związku Radzieckim.

Rozmowy chińsko - amerykańskie w Genewie

Ambasadorowie Chin Ludowych i USA zebraли się w dniu 11 sierpnia o godzinie 10 na swe piąte posiedzenie w Pałacu Narodów. Kontynuowali oni wymianę poglądów w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego — powrót osób cywilnych obu krajów do ojczyzny. Obrady odroczone o godzinie 11.30. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę 13 sierpnia o godzinie 10.

Trwają walki w Algierze

PARYŻ (PAP)
W ciągu ostatnich dwóch dni — jak donoszą z Algieru — doszło do licznych starć zbrojnych między grupami partyzantów algierskich a wojskami francuskimi. Szczególnie krwawą walkę stoczono w pobliżu miejscowości Sidi Acun w Algierze południowo-wschodnim. Zginęło w niej 21 żołnierzy francuskich i kilkudziesięciu Algierczyków. W tym samym rejonie oddziały francuskie zamordowały 12 partyzantów algierskich.

10 bm. artyleria francuska ostrzeliwała oddziały partyzantów algierskich w pobliżu Edgar-Quinet. W pobliżu miejscowości Meskiana (departament Constantine) oddziały kolonialne zamordowały 6 Algierczyków. Do starć zbrojnych doszło również w innych rejonach Algieru.

nieczne w wypadku zakończenia jego normalnego działania. Pretę to noszą nazwę „pretów bezpieczeństwa” i w nagłych wypadkach są wrzucane do aktywnej strefy reaktora.

W co zamienia się uran po oddaniu swej energii? Rozszczepione jądra uranu stają się jądrami atomów innych pierwiastków m. in. bromu, kryptonu, jodu, boru, które figurują na tablicy Mendelejewa w nieprzerwanym szeregu od cynku do samaru. Są one znacznie cięższe od uranu. Jednakże w reaktorze zachodzi również inny proces — pochłanianie neutronów przez uran 238. W tym wypadku powstają również nowe pierwiastki, ale już cięższe od uranu. W normalnych warunkach pierwiastki te nie istnieją. Ich właściwość polega na tym, że mogą same stać się „paliwem” dla reaktorów atomowych. Do pierwiastków tych należą: pluton 239 i pluton 241. Istnieje również powstający z toru uran 233. Przedmiotem szczególnego są o interesowania uczonych są o utrzymywanie sztucznie pierwiastki grupy pozauranowej, tj. cięższe od uranu.

dluże działanie jest paraliżowane przez warstwę wody grubości 1 metra oraz ścianę betonową grubości 3 metrów. W górnej części reaktora zasłona wzmocniona jest grafitowym odbijaczem. Górna pokrywa stalowa i gruba płyta żeliwna.

„Oglądajmy jednak dalej główną halę elektrowni. Na przeciwległej stronie od reaktora widzimy na podłodze kilka rzędów pokryw metalowych. Są to korki żelazne, szczelnie zamykające otwory rur, w których otoczone warstwą wody znajdują się bloki

Jeszcze jeden argument Tym razem — na przykładzie Anglii

W roku 1870 Anglia zajmowała pierwsze miejsce w świecie pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej, dając jedną trzecią tej produkcji. W kilkanaście lat później oddała koszulkę lidera Stanom Zjednoczonym. Na początku XX wieku bezlitosny taran kapitalistycznej konkurencji zepchnął produkcję angielską na trzecie miejsce. W następnych latach na świecie pojawił się nowy czynnik — Związek Radziecki. W rezultacie gospodarka Wielkiej Brytanii zadowolić się musiała czwartym miejscem w produkcji przemysłowej. W przededniu drugiej wojny światowej kraj ten dał już tylko jedną dziesiątą tej produkcji.

Tych kilka faktów nie daje, rzecz jasna, odpowiedzi na pytanie, dlaczego dziś, w roku 1955 brytyjskie sfery ekonomiczne z okazji XXIV Międzynarodowych Targów Północnoamerykańskich wykazały wielkie zainteresowanie obrabiarkami „Made in Poland”. Sprawa jest tym ciekawsza, że przecież Anglia należy do krajów od lat eksportujących maszyny do różnych części świata.

W okresie decydującej przewagi Anglii na rynkach światowych fabrykanci angielscy, przyzwyczajeni do tego, że ich towary znajdują łatwy, prawie bezkonkurencyjny zbył we wszystkich niemal krajach, nie przywiązywali większej wagi do jednej bardzo ważnej rzeczy: technicznego doskonalenia produkcji. Uznali widocznie pozycję ekonomiczną swego kraju za niezachwianą. Stąd owo zaniedbanie.

Ale tego rodzaju zaniedbania nie da się tak łatwo odrobnić. I Anglia stanęła wobec faktu, że w porównaniu z innymi krajami zaczyna się cofać. W roku 1936 jeden górnik w angielskim przemyśle węglowym wydobywał 1.175 kg węgla na zmianę, podczas gdy w Zagłębiu Ruhry wydobył to wynosiło 1.625 kg, a w Polsce — 1.310 kg. W latach 1935—39 — jeśli przyjąć średnią wydajność jednego robotnika, zatrudnionego w przemyśle angielskim za 100 — w USA wynosiła ona w tym czasie: w przemyśle cementowym — 121, tkackim — 250, papierniczym — 315, samochodowym — 396, radiowym — 414, stalowym — 452, elektrotechnicznym — 550. Jeszcze większe różnice miały miejsce przy porównaniu przemysłu angielskiego z przemysłem radzieckim, zwłaszcza już w latach powojennych.

Byłoby niestosowne sądzić, że robotnik angielski pracuje gorzej od innych. Nie — kwalifikacji zawodowych i kultury pracy mogłoby angielskim robotnikom pozazdrościć ich towarzysze z wielu krajów na kontynencie. Przyczyna tego zdyktansowania Anglii tkwi w fakcie, iż w ciągu stu lat istnienia angiel-

skiego przemysłu fabrycznego wiele zakładów, zbudowanych swego czasu według ostatniego słowa techniki, przestało odpowiadać wymaganiom współczesnym. I podczas gdy wiele gałęzi przemysłu Wielkiej Brytanii pracuje nadal starymi metodami przy stosunkowo wysokich kosztach produkcji — w innych krajach, a między innymi w Polsce, techniczne wyposażenie przemysłu przeżywa swój renesans. Może się to wydać dziwne, ale Anglii dużo daleko do tego, aby mieć u siebie kilka tak wyposażonych gigantów, jak np.: Nowa Huta, czy kędzierzyńska Fabryka Nawozów Azotowych. Wprawdzie rokrocznie przeznaczają się w Anglii miliony funtów szterlingów na nowe inwestycje, ale jak na razie, większą część tych sum pochłaniają działy związane z produkcją wojenną.

Nie jeden z czytelników wysnuje może stąd wniosek, że przemysł angielski, a zwłaszcza technika produkcji jest wobec tak niskich wskaźników wydajności pracy — zafascynowana od góry do dołu, że wobec tego Anglii nie potrafią już budować np. dobrych maszyn. Oczywiście, niesłuszny byłby ten wniosek. Angielskie maszyny i sprzęt techniczny cieszą się i dziś dobrą marką na rynkach zagranicznych. Ale doskonali pod wieloma względami przemysł angielski, zostaje coraz bardziej dystansowany przez inne kraje, zwłaszcza kraje obozu socjalistycznego. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest — o bok znacznie szybszego tempa rozwoju produkcji w krajach naszego systemu oraz obok wynikających stąd możliwości szybszego wykonania zamówień kontrahenta — fakt, iż w ostatnich latach bardzo rentowna dla kapitalistów angielskich jest produkcja wojenna. Stąd poważne braki w wyposażeniu tych działów angielskiego przemysłu, które związane są z produkcją na potrzeby cywilne. Nie dziwnego jest, że sfery gospodarcze Wielkiej Brytanii nie znajdują już w swoim kraju — tak, jak znajdowały kiedyś, przed laty — wszystkich potrzebnych typów maszyn, a tym mniej najlepszych typów maszyn. Te, jak wiadomo, są tam, gdzie technika szybko kroczy naprzód, gdzie wydajnie rośnie produkcja przemysłowa, gdzie stale wzrasta wydajność pracy, gdzie wrzeszczą, jak grzyby po deszczu, rodzą się nowe pomysły, wynalazki i usprawnienia, konieczne dla ogólnego rozwoju gospodarki narodowej.

Nie znajdując w kraju — naturalnym biegiem rzeczy — brytyjskiej przemysłowcy szukają za granicą.

A siedząc uważnie rozwój gospodarki krajów demokracji ludowej, coraz częściej zwracają się właśnie do państw, w których planowa gospodarka i potężna inicjatywa mas pracujących zapewniła znaczne osiągnięcia.

I tak np. w zakresie obrabiarek (choć nie tylko obrabiarek) — znaleźli Brytyjczycy poszukiwany przez siebie towar u nas.

Można tu tylko dodać zamiast komentarza: jest to jeszcze jeden argument przemawiający za rozwojem stosunków międzynarodowych w kierunku, który stale wskazywał Związek Radziecki i który wytyczyła, uznając za najstosowniejszą niedawna konferencja czterech w Genewie.

K. BRZEZAŃSKI

Hokej na trawie

INDIE POLSKA 4:3 (4:0)

Rozegrany wczoraj w Poznaniu na Stadionie im. 22 Lipca międzynarodowy mecz hokeja na trawie między reprezentacją mi Indii i Polski zakończył się niespodziewanie nikim zwycięstwem drużyny mistrzów świata — 4:3 (4:0).

Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie zdecydowanie przeważali goście, zdobywając w tym czasie cztery bramki. Po przerwie sytuacja radykalnie się zmieniła i do głosu doszli gospodarze, którzy często gościli na stronie hinduskiej i w rezultacie potrafili trzykrotnie zmusić doskonałego bramkarza gości — Francis'a do kapitulacji. Wszystkie 3 bramki dla Polski zdobył środkowy pomocnik Marzec z krótkich rzutów różnych.

Mecz obserwowała rekordowa ilość — około 20 tysięcy widzów.

(mf)

Mecz hokejowy z Finlandią odwołany

Wskutek trudności organizacyjnych zapowiedziany przez nas na dzisiejszą niedzielę w Gnieźnie międzynarodowy mecz hokeja na trawie z drużyną Finlandii odwołano.

(Dokończenie nastąpi)

Przed wyjazdem młodych ambasadorów pokoju i przyjaźni

TRUDNA SZCZEROŚĆ

WARSZAWA

(Korespondencja własna)

Janusz Likowski

Na temat granicy na Odrze i Nysie nie jest łatwo rozmawiać z Niemcem, który na przykład, jak Guenther Duenning urodził się w Szczecinie. Siedziałem z nim w małym pokoiku, na kwaterze delegacji niemieckiej z NRF. W kierownictwie powiedział mi, że on właśnie mniej więcej reprezentuje przeciętne poglądy młodzieży zachodnioniemieckiej, która przyjechała do Warszawy. Mieszka w Schwerte nad rzeką Ruhr, pracuje jako elektropawacz, lecz z zawodu jest złotnikiem.

Wojnie nie było w tym zawodzie zatrudnienia, dlatego właśnie nie przerzucił się do nowego fachu. Do żadnej partii ani organizacji nie należy, choć za działalność polityczną odmówiono mu stypendium... Nie rozumiecie? Długo o tym Guenther opowiadał. Chodziło o Helgoland, gdzie przed trzema laty Anglicy wyrzucali mieszkańców, by urządzić tam swoją bazę wojenską. Guenthera i wielu innych młodych Niemców decyzja brytyjskich władz wojskowych oburzała. Zorganizowali więc ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych swego miasta. Grupa ta miała pojechać na wyspę Helgoland i publicznie protestować przeciwko militarzacji wyspy oraz wyrzuceniu rybaków. Młody Duenning należał do uczestników „spisku”. Zarzucono mu tak zwany „Hochverrat” i zamknięto do więzienia. Po miesiącu bez sądu wypuszczono, bo na swoje „usprawiedliwienie” mógł powiedzieć, że nie należy ani do FDDJ, ani do KPD, ani do „Towarzystwa Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”, które są przez ministrów rządu z Bonn, spadkobierców hitlerizmu, szczególnie prześladowane.

— Czy pan się dziwi — mówi Guenther — że skutkiem takiego nacisku młodzież niemiecka stroni od polityki? Wiekoszść nie bierze udziału w polityce. Pan pytał, ile procent

moich rówieśników jest przeciwnikami remilitaryzacji. Chyba na dziesięciu tylko dwu chciałoby ubrać się w mundur... No, paru głupców zawsze się znajdzie w dużej gromadzie. Większość jednak dobrze pamięta o takich rodzinach jak Sauerowie, mieszkających w Juelich pod Kolonią. Ojciec Sauer i trzech synów zginęło jednego roku na ostatniej wojnie. Matka Sauer została sama.

Młody Duenning namyśla się chwilę.

— Mój ojciec też poległ. Na froncie wschodnim. Matka zginęła podczas bombardowania. Żyje tylko siostra...

Potem rozmowa zmienia kierunek. Guenther zaczyna wypytwać mnie. Jak to właściwie jest z handlem? — Czy jest on całkowicie upaństwowiony? Jak to funkcjonuje? Czy rzeczywiście ludzie w Pol-

see „są wolni”? Ale zaraz... ja tu nawet przywożem z sobą gazetę z artykułem...

I po chwili przynosi wielką płachtę „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, z reportażem dziennikarza, który przed miesiącem był na XXIV MTP, nawet rozmawialiśmy z nim w redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. Dlaczego Guenther zabrał ze sobą tę gazetę? Może chciał, sprawdzić, co jest prawdziwe w tym artykule? No, i co? Sprawdził? Okazuje się, że budujemy nie tylko w Warszawie i nie tylko wśród ruin, jak sugeruje autor reportażu W. Bre-stel, tak perfidnie fotografujący nowe gmachy i zabytki, by perspektywę zdjęcia ukazać po przez ruiny. Dziennikarz ów dokazał nawet tej sztuki, że sfotografował Pałac Kultury i Nauki w Warszawie — poprzez rozbity dom (jak sprawdziłem na miejscu wyburzony właśnie w czasie, gdy ów zachodni-niemiecki dziennikarz był w Polsce). Poza tym częstował swych czytelników takimi a-negodkami, jak opowiadka, że w Poznaniu „pijany kierowca takśdowski powitał go okrzykiem — Heil Hitler! — albo że „Polacy głodują”, bo „widziałem w Warszawie chłopów kupujących po sześć bochenków chleba od razu”.

— No, przyjacielu — powiedział do Guenthera — jeśli chłopci na przednówku (bo wtedy właśnie był autor reportażu w Polsce), mają pieniądze na kupno towarów w mieście, jak to opisuje „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, to chyba nie ma u nas głodu. Sam zresztą widzisz, jak my żyjemy i wyglądamy. Zagłodzeni chyba nie jesteśmy, prawda?

Przytaknął głową.

— Właśnie, chciałem pokazać komuś z polskich przyjaciół, jak u nas informuje się o Polsce, ale panu dałem jako pierwszemu do przeczytania.

Tu ten dziennikarz napisał, że u was odbudowuje się zabytki tak, by zatrzeć ślady kultury niemieckiej, żeby teraz było wszystko „urpolsisch” (tak napisano we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”). Dyskutowałem kiedyś z członkami CDU, którzy twierdzili, że ponieważ dwie trzecie miast w Polsce zostało założonych na prawie magdeburskim, kraj ten właściwie powinien należeć do państwa niemieckiego.

— I co im odpowiedziałeś, Guenther?

— Oczywiście. Jeśli, mówię, Amerykanie zaprowadzają swoje prawa i obyczaje w Niemczech zachodnich, we Francji, Belgii i tak dalej, to mogliby też wystąpić z żądaniem oddania im tych krajów. Ci z CDU (partia Adenauera — przyp. red.) oczywiście od razu zamilkli.

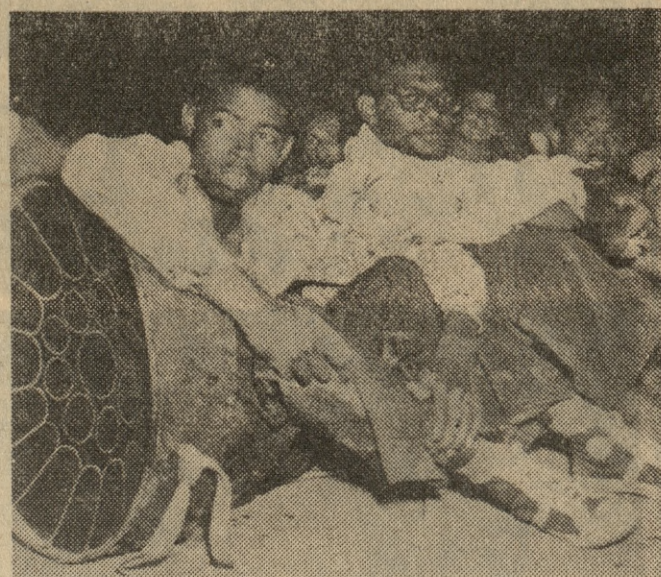
Dobrześ odpowiedział, Guenther! Starsz się być obiektywnym. Prawda, wolisz prywatny handel od społecznego, masz nieco odmienny pogląd na nacjonalizację przemysłu. Sądziś, że upaństwowione powinny być tylko wielkie obiekty. My sądymy inaczej. Mamy jednak wspólną troskę, ten sam cel — utrzymanie pokoju na świecie. Tu jesteśmy zupełnie jednej myśli. Chociaż, zapewne, Tobie, drogi Guentherze, nie przyszło łatwo pogodzić się z myślą, że miasto, w którym urodziłeś się pozostało poza granicami Twojego kraju.

We troje (jest z nami też koleżanka Guenthera) mamy jednak tyle wspólnych spraw — potwierdzili to raz jeszcze piękne dni Festiwalu. To stara prawda — zwykli ludzie pracy, a takimi jesteśmy, choć różnią się upodobaniami, zawodem, charakterem, mają na całym świecie wspólne cele. Bez względu na to, z jakiego kraju pochodzą.

Czyś znalazł je na Festiwalu? Posłuchaj, co mówi twoja koleżanka, uczennica Helga Schultz. Ma szesnaście lat i czyste serce. Nie spotyka jej — właśnie w Warszawie od jej mieszkanców — żaden odruch wrogości. A mówi przecież po niemiecku, nie tak dawno przejmowało to u nas ludzi grozą. Helga jest ładna, miła, uśmiech nieta, woli opowiadać o zabawie niż o polityce. W jej wieku jest to zrozumiałe. Powiezie poprzez Łabę wspomnienia z Festiwalu pogodnego, może zostawi nawet kogoś obdarzonego cieplejszym uczuciem... Ona właśnie, Helga, która urodziła się w roku, w którym „Stukas-y” wleciały nad Europą niosąc cię swastyki.

— Rozumiemy się, prawda?

Młody Duenning, zanotowawszy sporo z tego, co mu opowiadałem, zamyka zeszyt i patrzy prosto w oczy. Wiem, że rozmawialiśmy szczerze, choć nie było to łatwe. Ale właśnie takie rozmowy są potrzebne. Także na Festiwalu, gdzie bez przerwy gra muzyka i toczy się zabawa, w kilkudziesięciu punktach miasta równocześnie.



Uczestnicy Festiwalu z Afryki obserwują występy swych kolegów.

CAF — Fot. Mottl

12 godzin w festiwalowej Warszawie

Poleczka z Izraela • Kto marznie, kto się poci • Przemawia prof. Jan Matejko • Nie trzeba drogowskazu • W takt tam-tamu • Wyzwoliny młodego kośnika • Uciekli mi Wielkopolanie...

Uff, jak gorąco! Tyle, co opuszciliśmy dworzec główny, a już wypijam piątą szklankę wody sodowej z sokiem. Na ulicach tłoczno. Wszędzie młodzież. Schody Pałacu Kultury i Nauki giną w powodzi barw. W pobliżu — duże zbiegowisko. Pcham się, jak wielu innych, by to „coś” zobaczyć. Tańczy grupa młodzieży z Izraela. Przy padkowie publiczność obdarza wykonawców tańca hucznymi brawami.

Zespol — po narodowym żydowskim tańcu — poszedł w takt polki. Okazuje się, że ten rodzaj naszego tańca znany jest pod upalnym słońcem Jordanu.

Przebijam się przez zator ludzi na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i alei Jerozolimskich, by w pobliskim barze mlecznym nasyć głód, o sie dającym miejscu nie ma co marzyć. Przy oknie pijam kwaśne mleko i zjadam ołbrzymiego warszawskiego rogal. W pobliżu rozmawiają dwie dziewczyny.

— Jadzka, wiesz, ta, co pracuje w komitecie, mówiła, że Murzyni narzekają na chłody. Im zimno, bo przywykli do upałów. Żeby tak u nas słońce przysłało, tożbym się opaliła!

— Tak mówisz? A Finowie podobno poca się bez końca, bo zdaje się im, że są na Saharze. A Franek już zawarł serdeczną przyjaźń z jednym Francuzem. Obiecali sobie wzajemnie pisać listy...

— Franek... — wdycha druga. — Może mu pomóc?...

Do rozpoczęcia Międzynarodowego Święta Zbiorów, na które przyjechałem, mam jeszcze kilka godzin czasu. Postanawiam użyć go na zwiedzenie Muzeum Narodowego. Nęci mnie cisza muzealnych sal, odpoczynek dla oczu i myśli.

Ale i tu wciągnął się Festiwal. Młodzież angielska — szczególnie ciekawa. A to, kto na tym obrazie? A to co przedstawia? A kto to Matejko? — padają pytania. Dzieje Pol ski mówi do nich z ołbrzymich płócien: „Grunwald”, „Unia Lubelska”, „Rejtan”, cykl „Dzień wojny cywilizacji w Polsce” i inne. Go ścię nasł z podziwem zwiędzają dzieła sztuki egipskiej i greckiej. Okazuje się, że ta Polska, to wcale

nie „dziki i ciemny kraj” — jak sądzili i jak im wmawiano — ale mający poza sobą duże osiągnięcia naukowe i kulturalne. Ten wniosek zapewne wyciągną goście nie tylko stąd, z Muzeum.

Na popołudniowe dożynki pociągnęła cała Warszawa. Nie wiem, gdzie jest stadion Budowlanych. Czuję jednak, że z rzeką ludzką dopłynę do tego miejsca popisów międzynarodowych. Istotnie — nie zawiodłem się. Ludzie sami niosą, mnie przez wejście na stadion. Przepiękny widok. Trzeba wiedzieć, że każdy naród i każde nasze województwo przybyło na Festiwal w swoim stroju. To też widowiska wygląda jak łąka o różnych barwach kwiatów. Nastroj swobodny. Jakiś zagraniczny zespół młodzieżowy na ostatnich ławkach zaczyna śpiewać, kołysząc się w takt piosenki.

Na szczególną uwagę zasłużył występ młodzieży z północnej Afryki. Rzewna, a zarazem radosna pieśń w takt machnięć sierpem i coraz szybszych rytmicznych ruchów sprawiała niezapomniane wrażenie. Zdawało mi się, że jestem pod upalnym niebem Afryki i że mam na wargach smak ciężkiej pracy człowieka, którego z powodu barwy skóry zaprzagnięto do obcego pluga.

A nasza młodzież... Na niej szczególnie były skupione oczy wszystkich. Gospodarze pieśnią i tańcem opowiedzą swoje obyczaje, zwyczaj, a mianowicie „wyzwolenie młodego kośnika” — obyczaj podkarpacki. Kapela rżnie od ucha do ucha. Słyszę dudy i kozy! Tak, to nasza wielkopolska kapela i jeden z najlepszych chórów w Polsce — Skórzewo.

W zachodzącym słońcu kołyszą się żniwne wieńce, pieśń szumi, mienią się barwy strojów 21 regionów Polski.

A potem — Murzyni i Chińczycy. Finowie i Francuzi, Polacy, Niemcy podali sobie ręce. Pieśń, która „nie zna granic, ni kordonów” — pociągnęła ich do centralnego wieńca.

W pierwszej fali opuszczam stadion. Prawie że biegnę do naszych włoszakowiczów, skórzewian, do wielkopolskich dudziarzy. Za późno... W wielkim morzu głów trudno znaleźć nasze czerwone „jaczki”. Jeszcze szukam ich oczyma na ulicy. Ale to trudna sprawa, bo autokary przepychają się przez tłumy, tłumy zaś dzielą się na grupy, które wsiadają w najbliższe bocznice.

Zapada wieczór. Błądząc jeszcze długo po ulicach, zbierając spostrzeżenia z całodziennego pobytu. Od światła — miasto srebrne. Nad blokami nowiuśkich gmachów jarzy się wieża Pałacu Kultury i Nauki. W tę stronę zmęczony całodzienną wędrówką kieruję kroki.

J. P.

Michael po prostu nie wiedział...

Henryk Jantos

Dzięki temu, że koleżanka zna język angielski, dogadaliśmy się zupełnie przypadkowo z młodym Kanadyjczykiem. Wśród nie wypada nam dzielić los oczekiwanego autobusu. Jedziemy w jednym kierunku. Na Bielany, do Akademii Teologii. Kanadyjczyk zerknął na mój znaczek prasowy i nim zdążyłem otworzyć usta przedstawił dwie prośby: pierwsza — nie będzie podawał swego nazwiska, druga — pragnie, aby przy ewentualnej rozmowie zwrócić pod uwagę, że jest katolikiem.

Zdziwiło mnie to zastrzeżenie. — Czy zdarzyło się może, aby ktokolwiek w Polsce obraził uczucia religijne Kanadyjczyka?

Chłopak śmieje się. — Wy Polacy jesteście bardzo rzeczowi. Zauważyłem, że odpowiadacie mi taki sposób wymiany myśli, który nie pozostawia nieścisłości. Czy u was wobec tego muszą rejestrować się wszyscy ci (!), którzy wierzą i czy wolno im wierzyć i swobodnie wykonywać praktyki religijne?

Pytanie jest równie naiwne jak i dające do myślenia. Widzę, że Kanadyjczyk jest w tych sprawach tak „zielony”, jak liście klonu naszyte na jego jedwabną koszulę. Spytałem Kanadyjczyka, czy w jego ojczyźnie panuje zwyczaj pytania o wyznanie tych, którzy przyjmowani są do pracy, na uczelnię lub załatwiają formalności paszportowe.

— O, tak! — „W Polsce natomiast nikt nie pyta o sprawy wyznania, a Konstytucja gwarantuje całkowitą wolność sumienia. Więcej — dekret państwowy mówi o karaniu tych, którzy utrudniają będą komukolwiek wykonywanie praktyk religijnych.

Nie wiedziałem o tym — kiwa głową Kanadyjczyk — lecz oto nadjechał nasz autobus. Wsiadamy. Kiedy przejeżdżaliśmy przez Żolibórz, za oknem autobusu mignęła mi wysmukła wieża kościoła. Nie namyślając się wiele, pociągnąłem Kanadyjczyka za rękaw. Wysiedliśmy. Biedak sądził, że dojeżdżaliśmy na miejsce, a ja tymczasem doprowadziwszy go pod mury białej skąjącej białym tynkiem budowli

spytałem: Jak sądzisz, kiedy remontowano kościół?

Michael — bo tak Kanadyjczykowi na imię — zbliżył się do ściany i poskrobał paznokciem:

— Dwa, trzy lata temu — zawyrokował!

Nawet jeżeli powiesz pięć, to też się zgodzę — pomyślałem. — A czy wiesz, kto remontuje, podnosi z ruin i pomaga w budowie nowych kościołów? — Zapytałem.

Nie wiedział. — Otwórz oczy, Michael i patrz. Kobieta wychodzi z kościoła. Nie wiem, kim jest. Może prowadzi gospodarstwo domowe i teraz idzie przyrządzać obiad dla męża, który, być może, pracuje na Żeraniu — wiesz, przy samocho-dach. A może jest konduktorem autobusu, którym jechaliśmy...

Patrz, teraz ktoś wstępuje na schody kościoła. A może sam chciałbyś obejrzeć go od wewnątrz? Nie chciał. Wolał jechać dalej. Ale nie dał za wygraną.

Rozmawiałem już z kilkoma Polakami i wszyscy mówili mi, że naród nasz, jego wiekliwość popiera rząd i jego poczynania. Że wykonuje jego wskazania. Przecież ta większość narodu to nie sami komuniści, prawda?

— Posłuchaj mnie, Michael — mówiłem. — Bzdur naopowiadał-bym ci, gdybym twierdził, że już mlekiem i miodem płynie nasz kraj i kto chce, może z tego źródła czerpać, nawet wiadrem. Wiem, że gdybyś wrócił do swego miasta, powiedziałbyś, że w Polsce oszukiwano cię. Ojczyzna nasza przed ostatnią wojną była krajem niejednego kontrastu. Obok wcale zresztą nie licznie reprezentowanego luksusu — ubóstwo, a nieraz nędza. My te kontrasty zlikwidowaliśmy i nie ma luksusu, ale znikła i nędza. Nie mówimy, że jesteśmy ocałowani tym, co mamy i dalej ani kroku. Chcemy osiągnąć wyższą stopę życiową, możliwie najwyższą. To, co robimy w tym kierunku, nie jest tylko sprawą rządu i komunistów. To są a s z e sprawy. Wszystkich Polaków.

Michael zadumał się. Zostawił mnie w spokoju do chwili, kiedy

usiadaliśmy na sali Akademii Teologii. Jakiś francuski ksiądz otworzył spotkanie młodych katolików z Austrii, Belgii, Niemiec, Francji, Włoch, Szwajcarii, Hiszpanii, Chile, Brazylii, Kanady, Kolumbii, Peru i Polski.

Michael nadstawił uszu, kiedy ze strony delegata Hiszpanii padło pytanie: Jaki jest stosunek Rzymu do porozumienia między episkopatem polskim a rządem polskim?

Ksiądz Mieczysław Suwała odpowiedział: Stolica apostolska zajęła stanowisko wyekskluzyjne. Nie powiedziała na ten temat zdania negatywnego. Porozumienie między episkopatem a rządem polskim jest sprawą wewnętrzną Kościoła Katolickiego w Polsce.

Michael zapytał mnie: Czy w polskim parlamencie są katolicy?

Wskazałem mu na obecnych na sali dwóch posłów do Sejmu: Lubieńskiego i Horodyskiego, a dalej już nie na posłów, lecz dziennikarzy z katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro” — Mikołaja Rozt-worskiego i Wojciecha Kętrzyńskiego. Potem z ust młodego, czar-nego chłopca z Gwadelupy słysze-lismy, że w swym kraju nie chce on chodzić do kościoła, bo rasizm panuje w nim niepodzielnie, że w Hiszpanii kościół stał się narzędziem w rękach rządu Franco — o czym mówił delegat hiszpański. Że w Argentynie władza Perona skłóca między sobą wierzących, od wracając w ten sposób ich uwagę od innych, niezmiennie żywotnych problemów życia państwowego, od błędnej w wielu dziedzinach polityki rządu.

A kiedy Wojciech Kętrzyński powiedział: Są wprawdzie różnice w dziedzinie poglądów filozoficznych między marksistami a katolikami i nie chodzi tu o wyznaczanie granic współpracy między nimi, ale o zrozumienie, że jedni i drudzy winni służyć ze wszystkich swych sił sprawie ogólnoludzkiej przyjaźni i ogólnoludzkiego pokoju — wydawało mi się, że na wiatrującej sali Michael najgłośniejszym, najszybszym wyrażał swój aplauz.

Zrozumiałem wówczas, że Michael po prostu o wielu rzeczach — nie wiedział.



Obrazek sceniczny pt. „Dożynki” w wykonaniu delegacji szwedzkiej.

CAF — Fot. Szypersko

Konkurs „Głosu” i jego zwycięzcy



Wieczór upłynął w miłym nastroju, na bezpośrednich koleżeńskich rozmowach pomiędzy racjonalizatorami i nowatorami, uczestnikami naszego konkursu. Nie było ani prezydium, ani porządku dziennego, ani programowych przemówień — były natomiast kwiaty, wino, czarna kawa, no i przede wszystkim zadowolenie z osiągniętych rezultatów, które w sumie przyniosły tak okazałe oszczędności, oraz ambitną chęć dokonywania dalszych usprawnień.

Było też trochę dobrej rozrywki w postaci niezapowiedzianej „piętnastej nagrody” — występów artystów estrady, którzy śpiewem, muzyką i humorem znakomicie ożywiło to ze wszelkich miar udane spotkanie.

Spójrzcie na zdjęcie górne, przedstawiające jeden z fragmentów sali — tak to wyglądało przy stołach. Kaktus poniżej, to „zespołowa nagroda” czterech uczestników konkursu: dyr. Fr. Kudlińskiego, Wacława Zielińskiego, Edmunda Mroczkowskiego i Mariana Huberta z Huty Szkła w Antoninku, którzy „nowatorską” tajemnicę podziału nagrody zachowali dyskretnie dla siebie. Na zdjęciu dolnym widzimy sympatyczną piątkę wykonawców programu artystycznego (od lewej) Władysława Mielczarka — tenor, Ziętę Oleńską — sopran, Stefana Konońskiego — konferansjera, Marię Pawłowicz — akompaniament oraz Krzysztofa Kosickiego — akordeon.

Rozchodziliśmy się do domów, wyrażając gorące pragnienie, aby podobny konkurs (może według poszczególnych działów techniki i organizacji pracy) został zorganizowany ponownie.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zlikwidowania „waskiego gardła” w produkcji betonu oraz pomysł eliminujący zużywanie się ślizgaczy resorowych przy samo chodach marki „Star”.

Dalsze miejsca zdobyli: Czesław Jastrząb — mechanik taktu Leszno z Rademicka, pow. Leszno (nagroda Zarz. Okr. Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego — portfel); mgr inż. Wincenty Karmaz — z Poznania (nagroda „Głosu” — kryształ); Wincenty Owleński — główny księgowy Zespołu PGR Chocicza, pow. Jarocin (nagroda WRN — wieczne pióro); Henryk Podziemski z Krotoszy, maszynista parowozu (nagroda WRN — wieczne pióro); Stanisław Nawroć — sekretarz Stow. Naukowo-Tech. Inż. i Techników Komunikacji (nagroda WRN — wieczne pióro); Franciszek Brych — producent kierowca PKS z Poznania (nagroda Izby Rzemieślniczej — wieczne pióro); Wincenty Czarnyszka — ślusarz narzedziowy Pleszewskiej Fabryki Aparatury Przem. Rolnego i Spożywczego (nagroda Zarządu Przem. Szklarskiego w Poznaniu — tuzin szklanek i 6 szklanek Weck); Kazimierz Jarząb — st. sanitariusz wet.

z Poznania (nagroda jak poprzednio); Telesfor Andrzejewski — gospodarz indywidualnie chłop z Potarzyca (nagroda „Głosu” — portfel); Wacław Piek — kierownik szklarni Spółdz. Inwalidów w Smiglu (nagroda „Głosu” — portfel); dyr. Fr. Kudliński, tokarze — Wacław Zieliński i Edmund Mroczkowski oraz Marian Hubert — hutnik z Huty Szkła w Antoninku (nagroda zespołowa ufundowana przez Zarząd Zielni Miejskiej — opuncja); Bernard Koneczka — kierownik sklepu spoż. MHD w Poznaniu (nagroda „Głosu” — portmonetka i nagroda Pozn. Zakł. Przemysłu Piekarniczego — książka); inż. Z. Szymankiewicz z Poznańskiej Fabryki Mebli (nagroda Pozn. Zakł. Przemysłu Piekarniczego — książka); Bolesław Antonik (nagroda Zarz. Przem. Szklarskiego — tuzin szampanki).

Spotkanie, podczas którego zabierali następnie głos uczestnicy konkursu, dzieląc się z obecnymi swymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, przyczyniło się do dalszego zacieśnienia więzi inteligencji technicznej z robotnikami, ludźmi nauki z praktykami.



Fot. (3) K. Przychodźki

Papierki contra żniwa

czyli dwa słowa o planowaniu w PGR

Ktoś „dowcipny” z Ministerstwa PGR nakazał skasować „dzienną raporty pracy” we wszystkich gospodarstwach państwowych. Prawdopodobnie miał to być cios w biurokrację. Trafia w plot. — Co wieczór przez to człowiek głupszy — powiadają w Naramowicach (koło Poznania). — Bo nie wiadomo dokładnie, co kto zrobił, ile wziął nawozów, gdzie je rozsiał lub rozrzucił, co komu pokwitował, skosił czy nie skosił, zorał — nie zorał. Kierownik, agronom, zootechnik wszystko to mają odtąd nosić w pamięci. Jeśli jednak chcą solidnie pracować w gospodarstwie zanależą i na dzień następny przygotować, musza, każdy sobie, pisać, pisać, pisać. Zamiast bowiem jednego zbiorczego raportu powstaje kilka cząstkowych. Tak jest u nas. Gdzie indziej bywa gorzej. Gospodarują... na pamięć... — Skoro tak, dlaczego się nie zbuntujecie? — Owszem, gdy w połowie lipca był u nas min. Radkiewicz powiadaliśmy swoje. — No, i co? — Zapowiedział, że osobiście przypilnuje, aby od stycznia 1956 roku „raporty” przywrócono we wszystkich gospodarstwach. — A dlaczego nie od razu? — Hm, do głowy nam nie przyszło — zapytać.

Rzecz „na czasie”

Byłem w Naramowicach pod koniec lipca. Co robili wtedy agronomi zespołu (w Naramowicach mieści się również dyrekcja 12 gospodarstw), zootechnik zespołu, dyrektor i jego sztab? Zaraz wyjaśnię, dlaczego pytam. Dlatego, że żniwa w pełni, a ponieważ spóźnione, więc zdawało mi się, że wszyscy dowódcy powinni być w robocie bieżącej i najważniejszej: w organizacji zbiorów rzepaku, żyta, jęczmienia, pszenicy i owsa. A co robili?

Robili „założenia do perspektywnego rozwoju produkcji i wytyczne do projektowania organizacji gospodarstw i opracowania płodozmianów”.

Pismo w tej sprawie przyszło z Ministerstwa przez Zjednoczenie 13 VI, a termin wykonania „założeń do perspektywnego rozwoju...” wyznaczony był na 25 lipca. Robota, mówiąc prosto — cholerna, bo od pisania, dodawania, mnożenia, dzielenia, od rysowania rubryk, mapki i planów ręka ondeła, a rozum mąci się od czytania instrukcji, pouczeń i wszelkich mądrości statystycznych.

Czy konieczne potrzebne te „założenia”? Na pewno — tak! Jakże bowiem gospodarować bez planu, bez przewidywania, bez perspektywy rozwoju. Toteż sztab naramowicki zakopał się w papierach na sześć tygodni, byle zdążyć zapisać je i zarysować. Jednakże mieli rację ci ludzie, gdy w żywym kamieniu kleli dalekich ministerialnych planistów. Taką robotę przysposobili im akurat na żniwa, akurat w najgorętszy czas przygotowania się i wykonania zbiorów chleba...

A zarazem pewna niewiara trapi naramowickich ludzi. Czy miano, wicie tegoroczne „założenia” nie podzielił glos poprzecznych, wykonanych przez półtora roku. Wtedy to bowiem również kazano opracować plany dla każdego gospodarstwa i wszystkich razem i miały to już być plany „na stałe”, na przyszłość. Kosztowały one po 3 do 5000 zł od sztuki, zrobili je specjal-

nie zaangażowani fachowcy. Okazuje się, że „psu na buty” się nie zdały, bo teraz wypada na „odwytke...”

Tam sieje, gdzie żyto lubi

Jest wszakże na razie pociecha. Oto do niedawna plany gospodarstwa każdego PGR, do najmniejszego szczegółu, zależnie były od „góry”. Agronom np. mógł siać jęczmień tam, gdzie mu ktoś zza dalekiego biurka wyznaczył. Choćby właśnie na owym polu jęczmień ledwie zipsał, natomiast buraki rodziły się jak burza. Ale dyskusji wtedy nie znano, kierownik zaś gospodarstwa zwykle stulał uszy albo „urzędniczył”.

Wiele zmieniło się już na lepsze, zwłaszcza gdy od czasu III Plenum partii — dobre wiatry doszły i do PGR-ów.

— Tam sieje — powiada st. agronom Czekala — gdzie mi doświadczenie gwarantuje dobry plon.

— Tam krowę stawiam — dokłada st. zootechnik Kamiński — gdzie najdrowsiej. I tak ja odzywiam, że nie 2.500 litrów, jak w roku ubiegłym, lecz już 2.950 litrów mleka daje, a za rok da mi 3.200—3.300

litrów. Nasza zresztą nowa, specjalna obora naramowicka (rasy czarno-białej) będzie nam dawała średnio (od krowy) rocznie 4.260 litrów. I to się da zrobić, kiedy człowiek czuje się odpowiedzialnym gospodarzem, kiedy może sam głową ruszyć.

— Zbudowaliśmy dla swin kąpielisko, tzn. basen 5x7 m i głębokości 65 cm, pomysłu dr. Palmowskiego. Po co? A przeciw świerzbowi. Świnie najpierw smaruje się masłą z wazeliny. Woda w basenie jest z lizolem i kreoliną. Trzy kąpiele co tydzień wystarcza do zabezpieczenia przed chorobą, a kąpiel taka poza tym dobrze wpływa na wzmocnienie przyrostu. Hodujemy na bekony...

Warto o tym pomyśleć

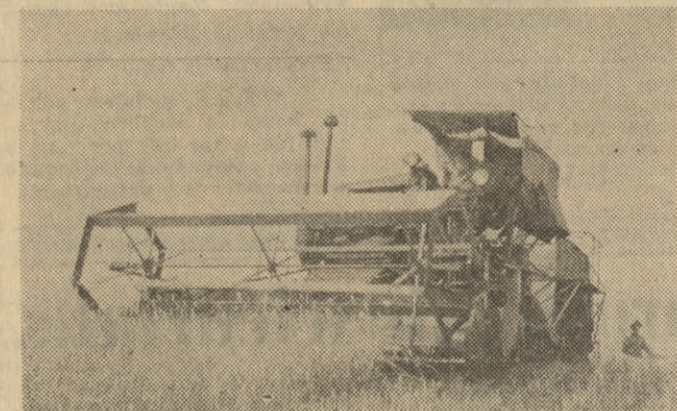
Wiele można by jeszcze powiedzieć o szczegółach naramowickiej gospodarki, wszakże najcenniejszy wydaje mi się ów nastrój „buntowniczy” przeciwko rutynie i planowaniu nie w porę, ów nastrój samodzielnego myślenia.

W Naramowicach wvobrażają sobie najlepsze planowanie w taki mniej więcej sposób. Chciałoby im np. tak powiedzieć:

„Macie z waszych 5.081 ha (w czym ornego 4.500 ha, w tym pod warzywami przeszło 100 ha, bo Poznań za miedzą) dać w roku i w terminie państwu ludowemu tyle a tyle zboża, tyle a tyle mleka, mięsa, warzyw olejnych i okopowych. Jak sobie rozmieścicie zasiewy, jak urządzić obory, chlewnie, kuźnie i park maszynowy, to wasza sprawa. Uprzedzamy jednak, że nie możecie ani na chwilę zapomnieć o postępie, o wydajności pracy, o zdobywaniu wyższych plonów, oszczędności i wszystkim tym, co pomnaża nasz ogólny dobrobyt”.

— Tak zaś — mówią z poznańska — będzie dobrze. Będzie „szpyrka” i do „szpyrki”.

ROMAN IZBICKI



W tych dniach zakończono już sprzęt żyta. Na zdjęciu kombajner Edward Sarnat dokonuje sprzętu resztek żyta na polach RZS Stróżewo.

Fot. CAF

Henryk Barański

Wspomnienia i refleksje po 50 latach

derwane od rzeczywistości; inni dawali jej obrzydliwą karykaturę. Był Tadeusz Miciński, który pierwszy po rewolucji stworzył „Kniazia Patiomkina” i Kazimierz Tetmajer, autor karykaturalnej „Rewolucji”. O świętych jeszcze wypadkach pisali oni z taką samą nonszalancją, jak o filisterskich miostkach. Ich utwory były bania mydlaną, pustą wewnątrz, na której błyszczącej powierzchni ukazywały się wykrzywione postaci.

Są jednak nazwiska o nieprzejmującej wartości, choć ich stosunek do rewolucji 1905 roku okazał się powierzchowny, a miejscami otwarcie wrogie. Myślę o Henryku Sienkiewiczu i Józefie Weissenhoffie.

Sienkiewicz wplótł wypadki 1905 roku do swej powieści „Wiry”. Bardzo to pouczająca powieść. Jest tu wszystko: i szlachetni arystokraci i głupi motłoch i ekonomscy synowie, niekwestni agitatorzy i miłość pana ku chłopce i chłopka ku panience i nalwne tytady polityczno — społeczne. Słowem, wszystko, aby wykazać całkowitą obcość a nawet wrogość wobec ruchu rewolucyjnego autora.

Weysenhoff, świetny skądinąd pisarz, dla polemiki z ruchem rewolucyjnym — i to drugorzędnej polemiki — napisał swą powieść. Autor rozmyślał tak skonstruować swoją fabułę, aby uragać i obnażać idee postę-

powe. Sens powieści jest taki, że Życie niemieckie za pomocą pieniędzy a jego córka za pomocą łatwo dostępnych wdzięków „hetmania” ruchowi rewolucyjnemu w Warszawie. Nawet wśród zanępkowanej wydarzeniami 1905 roku burżuazji powieść Weissenhoffa wywarła oburzenie i niesmak. Autor, o ile wiem, przez dłuższy czas nie miał odwagi pokazywać się publicznie w Warszawie.

Bolesław Prus napisał na tle rewolucji powieść „Dzieci”. Ale Prus nie znał wypadków, które opisywał. W bezpośrednim życiu rewolucyjnym udziału nie brał. Temat wziął z zewnętrznych faktów, z tego, co by nazwać można plotką. Napisał więc powieść nieco naiwną, opowiadającą o rzeczach, których nie było i być nie mogło. Lecz Prus przynajmniej chciał zrozumieć duszę tych „dzieci”, uznał prawo ludzi do entuzjazmu, do zapalenia się i zapaleniem rewolucyjnym — przebaczał. Mimo całej naiwności i nieżyłowości opowieści, Prus jest bliższy epoce i ludziom, których chce opisywać, bo „dzieci” swych nie opłwał i nie spługał jak baron Weissenhoff.

Gustaw Daniłowski, niewątpliwie utalentowany pisarz, sięgnął do tematu rewolucyjnego w powieści „Jaskółka” oraz w zbiorze nowel „W miłości i w boju”. Autor przesłiznął się po wierzchu wypadków z sentymentalną lekkością i zdaw-

Sprawy prawno-sadowe

Unieważnienie małżeństwa

Obowiązujący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kodeks rodzinny przewiduje wypadki, w których małżeństwo, ważne zawarte wobec urzędnika stanu cywilnego, może być przez sąd unieważnione.

Unieważnienie małżeństwa polega na tym, że poczynione jest ono za niezawarte, a przeto nie podlegające za sobą tych skutków, jakie prawo przywiązuje do związku małżeńskiego. Tym właśnie różni się unieważnienie małżeństwa od jego rozwiązania przez rozwód: małżeństwo unieważnione poczynione jest za nigdy nie istniejące, małżeństwo rozwiązane zaś przestaje istnieć dopiero z chwilą ostatecznego orzeczenia sądu.

Unieważnienie małżeństwa może nastąpić w następujących wypadkach:

1. jeżeli jedna ze stron zawierała małżeństwo pozostając już w związku małżeńskim, a więc gdy za chodzi dwużenstwo (bigamia);

2. jeżeli okaże się, że osoby, które zawarły małżeństwo, są bardzo bliskimi krewnymi lub powinowatymi;

3. jeżeli jedna ze stron wstępujących w związek małżeński jest dotknięta chorobą umysłową (psychiczną) lub niedorozwojem umysłowym;

4. jeżeli okaże się, że jedna ze stron, które zawarły małżeństwo, nie osiągnęła 18 lat życia, chyba że ukończyła ona już lat 16 i uzyskała z góry zezwolenie sądu na wstąpienie w związek małżeński.

W wymienionych wypadkach prawo pozwala domagać się unieważnienia małżeństwa, przy czym dokładnie ustala, kto w poszczególnym wypadku może o to wystąpić do sądu i w jakich okolicznościach — nawet w wymienionych wypadkach — unieważnienie małżeństwa jest niedopuszczalne.

Jak więc widać, unieważnienie małżeństwa może nastąpić tylko w szczególnie wyjątkowych wypadkach i mylą się ci, którym się wydaje, że małżeństwo może być rozwiązane za nieważne również z powodów, dostatecznych do unieważnienia zwykłej umowy.

Tak się też wydawało pewnemu osobnikowi, który wystąpił do sądu o unieważnienie zawartego przez siebie małżeństwa z powodu... oświadczenia, że małżeństwo było nieważne. Błąd miał polegać na tym, że żona owego osobnika, jak on twierdził, wcale nie zamierzała zawrzeć prawdziwego małżeństwa, lecz tylko... udawała.

Taki „błąd” nie wystarczyłby zresztą do unieważnienia jakiegokolwiek umowy, bo nie ma znaczenia prawnego, co sobie osoba zawierająca umowę myśli, ale istotne jest tylko to, co w umowie jako swoją wolę wyraziła. Bo też można uchylić się od skutków prawnych złożonego oświadczenia woli, tylko z powodu istotnego błędu, dotyczącego samej treści oświadczenia.

W żadnym razie nie wolno jednak — jak to twierdził Sąd Najwyższy — do małżeństwa przykładać miary, jaką się stosuje do zwykłej umowy. Wprawdzie małżeństwo powstaje również — jak każda umowa — przez zgodne oświadczenie woli stron, jednak istota małżeństwa tak zasadniczo różni się od zwykłej umowy, że stosowanie do niego przepisów normujących stosunki zarówno między stronami nie jest oczywiście możliwe.

Oświadczeniem narzeczonych, że wstępują w związek małżeński należy — jak to podkreślił Sąd Najwyższy — przypisać daleko większą wagę i siłę niż oświadczeniu stron przy zwykłej umowie. Toteż nawet istotny błąd dotyczący osoby, z którą zawiera się małżeństwo, nie uprawnia sam przez się do żądania unieważnienia małżeństwa.

W. N.

kową szlachetnością uczuć. Rzucił garść szklanych paciorków tam, gdzie już padały kule. Te dwa dźwięki nie mogły być harmonijne.

Próbował również Władysław Reymont dotknąć wydarzeń 1905 roku w zbiorze nowel „Burza” i „Na krawędzi”, lecz był mu ten temat zbyt obcy i daleki, więc porzucił go na rzecz powieści „Przełom”, w której psychologicznych ludzi epoki, wnet przerzucił się na inne, bardziej mu bliskie pola.

Już znacznie bliższą duchowi epoki była Zofia Nałkowska, która w „Księżcu” tragicznie przeżyła wiazane z ruchem rewolucyjnym podał w sposób subtelny i żywy. Inny pisarz, Edward Słoiński, choć brał udział bezpośredni w ruchu rewolucyjnym i za uczestniczenie w nim wydalony został z granic Królestwa Kongresowego, w twórczości swojej nie dał należytego wyrazu zachodzącym przemianom. Jego powieść „Partia” mówi o załamaniu się autora, gdy daje smutny obraz wygasania zapału rewolucyjnego. Podobnie rzecz się ma w nowelach „Bezimiennie”.

Słoińskiego, siłą swego talentu i głęboką zrozumienia rewolucji 1905 roku przewyższył inny ówczesny pisarz — Andrzej Strug, autor „Ludzi podziemnych”, „Dzieł jednego pocisku”, „Jutra” i innych utworów o tematyce rewolucyjnej. Powiedziano gdzieś o Strugu, że jest powieścią 1905 roku ze względu na najobszerniejsze przedstawienie ruchów rewolucyjnych w Królestwie Kongresowym. Niewątpliwie dał mu silny wyraz artystyczny, ale będąc związany z PPS nie docenił powiązania tego ruchu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, który był mu obcy. Opi-

DZIEŃ W HIROSZIMIE

W związku z 10 rocznicą zniszczenia Hiroszimy przez amerykańską bombę atomową drukujemy poniżej fragment książki „Dziennik japoński”, napisanej przez amerykańskiego pisarza burzowego, Marka Gayna, który jako korespondent dziennika „Chicago Sun” spędził rok w Japonii.

IWAKUNI

18 lipca 1946 r.

Dzisiaj rano wyleciałem z Tokio samolotem do Hiroszimy i Nagasaki, aby napisać kilka artykułów w związku z pierwszą rocznicą zniszczenia bomb atomowych. Pierwszy nasz postój wypadł w pewnej bazie brytyjskiej w pobliżu Hiroszimy.

HIROSZIMA

19 lipca 1946 r.

Wczesnym rankiem wyjechaliśmy do Hiroszimy: była to uciążliwa jazda po wyboistej i nierównej drodze. Obraz zniszczenia zbliżał się do nas powoli. W pewnej chwili zobaczyliśmy po raz pierwszy popękane ściany, w innej — kilka zawalonych domów. Potem było już coraz więcej ruin, aż przybyliśmy na teren, gdzie wszystko było zrównane z ziemią, cegły starte na proszek, a spalona ziemia była brunatnordżawego koloru. Przyjechaliśmy wreszcie nad rzekę do miejsc, gdzie stał budynek, na który 6 sierpnia 1945 r. padła pierwsza bomba atomowa. Budynek z wyglądu przypominał obserwatorium. Ciesząc się zachowaniem swą pierwotną formę, lecz ściany były potrzaskane, dach i sufity zawalone, a metalowe pręty z kawałkami tynku zwisały bezzilnie. Most w pobliżu wyglądał, jak gdyby jakiś potężny ręk zepchnął go na bok, krusząc beton i wyginając stal.

Pojechaliśmy przez ten most w stronę największego z ocalałych budynków. Był to ośmiopiętrowy dom towarowy, w którym mieszciano się teraz wiele różnych instytucji. Prawie całą fasadę pokrywały dwa olbrzymie plakaty reklamujące filmy: „Casablanca” i „Dziesięć Broadwayu”. Dzieci na placu miały kwitujące buzie i na tle zrujnowanych budynków i ob-

dartych ludzi wyglądało to jak żółta karykatura.

Gmach zarządu miejskiego jest to wielki budynek z betonem, stojący samotnie na rozległym, pustym, nie zamieszkałym placu. Szyby w oknach powybijane. Wewnątrz budynku tynk poodpadał i nawet teraz, rok po wybuchu, chrzęści pod nogami. Szukaliśmy burmistrza, lecz bezskutecznie, roz mawialiśmy więc z jego zastępcą. Powiedział nam, że ludność w mieście, która przed zrujnowaniem bombą atomową wynosiła 3240 tysięcy osób, a w tygodniu po wybuchu zmalała do 5 czy 6 tysięcy, dochodzi obecnie do 170 tysięcy osób. Większość ich mieszkała poza miastem. Do Hiroszimy ciągnęła ich siła przyzwyczajenia, wspomnień lub nadziei.

Japończyk mówił beznamiętnie: „Zginęło około 66 tysięcy ludzi, a dwa razy tyle doznało obrażeń. Przedtem w mieście było 75 tysięcy domów. Dwie trzecie się spaliło, a reszta rozpadła się w gruzy. Za miastem, na górze Hidzi — wskazał szczyt wznoszący się nad Hiroszimą — zwaliły się drzewa grubości stopy. O 8 mil stąd spaliły się polaryzowane. Wybuch wybił kamienie i utrwalił cienie przedmiotów na ścianach. Tam na przykład stał na drabinie człowiek. Promienie atomowe pozostawiły na ścianie zarys jego postaci, ale jego samego nigdy nie odnaleźliśmy...”

Zarząd miejski opracował pięcioletni plan odbudowy. Po roku jednak odbudowa nie posunęła się poza oczyszczanie ulic z ruin. Zastępca burmistrza skarżył się na całkowitą prawie bierność rządu. Prefektura nie była pod tym względem lepsza. Dopiero gdy dowództwo brytyjskie zwróciło jej uwagę, zainteresowała się wojskowymi składami materiałów budowlanych i dostarczyła 15 tys. „domków prefabrykowanych” (trochę desek, kilka ram i rysunek planu) po 600 jenów (233 dolary) sztuka. Prefektura dała również każdej rodzinie po tysiąc jenów zasiłku: przy obecnych cenach można za to kupić za ledwie 100 jaj. Nie wszyscy mieszkańcy Hiroszimy mogą sobie pozwolić na kupienie takiego domku

za 3000 jenów; ci zaś, którzy nie mają na to pieniędzy, wyciągają, skąd się da, zardzewiałe blachy oraz cegły i sami sobie budują mieszkanie.

Ludność Hiroszimy źle się odżywia. Po wybuchu bomby atomowej spadły na nią inne nieszczęścia — tajfun i powódź, które zniszczyły zbiory. Żywność do miasta dowożona jest nieregularnie. Ludzie czują się tutaj opuszczeni i marzą o szczodrości Amerykanów mających wynagrodzić im wyrządzone przez nich szkody.

„W zeszłym miesiącu — mówił zastępca burmistrza — skończyliśmy trwać 30 dni oczyszczanie jednej z dzielnic miasta. Znaleźliśmy tysiące trupów. Nieraz ludzie zaczęli oczyszczać grunt pod budowę nowych domów i znajdują zabitych albo szczątki ludzkich ciał...”

Opuściliśmy zarząd miejski i wyszliśmy na ulicę. Panował tam upał i unosił się jakiś dziwny, trudny do określenia zapach. Przejechał tramwaj, noszący ślady uszkodzeń i ognia, obwieszony pasażerami. Ściec elektryczną już naprawiono, ale podtrzymujące ją metalowe słupy były pogięte i poskręcone w jakieś groteskowe kształty. Niektóre słupy były podobne do młotek, gdyż z ich wierzchołków zwisały pozrywane druty. Drzewa stały czarne i martwe, a widniejące gdzieś tam kępki trawy wyglądały żółte.

Skierowaliśmy się do szpitala Czerwonego Krzyża; był to biały zrujnowany budynek. Lekarz dyżurny oznajmił nam, że prawie wszyscy „atomowi pacjenci” opuścili już szpital, pozostało ich tylko dziesięć. Jednakże chirurgi — plastycy jeszcze dotychczas pracują przeszczepiając zdrową skórę na twarze poparzone nie do poznania, a dziesiątki osób wciąż jeszcze zgłaszają się do szpitala uskarżając się na jakieś szczególne zmęczenie.

Lekarz dodał w zamyśleniu: „Kto wie, co to takiego? Może to imaginacja. Może niedożywienie, a może to skutek promieniowania atomowego... Wiemy tak niewiele...”

Pamiętałam ranek, kiedy nastąpił wybuch. On sam został pokaleczony, ale gdy poparzeni lub krwią broczący ludzie zaczęli tłumnie napływać do szpitala, wrócił na salę operacyjną i zaczął pracować — we krwi, w kurzu, wśród opadającego tynku... Cały dzień i cała noc pracował i marzył tylko, aby nareszcie ustał potok cierpiących, lecz oni wciąż przybywali. Aż wreszcie zemdlął ze zmęczenia. Gdy się obudził, czekali już następni pacjenci.

Większość ich była poparzona falami gorącego powietrza. Innych

zranilo szkło z powybijanych szyb, kawałki gruzów i zerwane druty. Sam widok budynku szpitalnego świadczył o tym, co zaszło w owym dniu. Po wybuchu bomby fale gorącego powietrza rozeszły się we wszystkich kierunkach. Fale te były tak silne, że niszczyły drewniane budynki i gięły metalowe ramy okienne, jak to miało miejsce w szpitalu. Wszystko wygięło się na zewnątrz od centrum wybuchu. Ci, których fala gorąca nie dotknęła, odnieśli tylko nieznaczne obrażenia. Ci natomiast, których dotknęła, mieli na skórze „cienie” — w miejscach, gdzie między ciałem a rozpalonym powietrzem znajdowały się jakiegokolwiek przedmioty — guziki, ramy okienne, gałęzie drzew. Radioaktywny pył spadał do studni i tysiące ludzi zachorowało na „biegunkę atomową”, od której wielu umarło.

Rozmawialiśmy z młodą kobietą, która w chwili wybuchu była w ciąży. Poparzona twarz i ręce miały kolor ciemnoczerwony, a skóra zabitała się i pomarszczyła, tworząc różowe, nierówne fałdy. Ale dziecko urodziło się i oto leżało teraz obok niej i śmiało się. Wyglądało zupełnie normalnie, gdyż matka uchroniła je od fali gorącej. Powiedzieliśmy kobiecie, że ma piękne dziecko; uśmiechnęła się radośnie i dumnie jak wszystkie szczęśliwe matki.

Wyszliśmy znowu na ulicę, aby porozmawiać z ludźmi, ale niewiele mogliśmy znaleźć. Tu i ówdzie jakaś rodzina gołymi rękoma lub prymitywnymi narzędziami cierniawo oczyszczała miejsce pod fundamenty przyszłego domu. Kobiety karmiły dzieci, męły ryż albo uwiłajły się dookoła hibaczi. Jakiś mały chłopiec gdzieś indziej starzec pod lewał mały ogródek warzywny na skraju wielkiego rumowiska.

Wróćmy do pozostawionych przed zarządkiem miejskim jeepów i tym razem zastaliśmy zebrań koło nich gromadkę chłopaków. Spytałśmy jednego, czy doznał obrażeń od wybuchu. Odrzekł, że był wówczas za miastem, ale w jego klasie było wielu chłopców i dziewcząt, którzy byli wtedy w mieście, a teraz mają blizny.

„Wyglądają strasznie — powiedział z powagą. — I bardzo nam ich żal...”

Zadaliśmy mu nasuwające się pytanie: „A co myślisz o Amerykanach?”

Popatrzył na innych chłopców, na rumowisko, na nas. Jak na 12-letniego chłopca, długo się namyślał, zanim odpowiedział:

„Amerykanie są dobrzy — odpowiedział — bardzo dobrzy...”

Mark Gayn

Listy i ODPWIEDZI

Sprawa prosta

Od półtora roku spożycie u nas ciepłego posiłku staje się rzeczą wprost niemożliwą. I tak często ma udaję się do pracy, a syn do szkoły, muszą zrezygnować z filiżanki ciepłego mleka czy kawy. Do zagrania garnuszka mleka trzeba użyć co najmniej pudełka zapalek, gdyż gaz ciągle gaśnie.

Zgłaszałam już w administracji domu i w Gazowni ten stan. Był to początek roku 1954, instalator — pracownik Gazowni — stwierdził konieczność przeczyszczania rur gazowych w piwnicy. Nawet podjął się to wykonać, lecz niestety administracja domu zleciła pracę komuś innemu. Mimo to przyplw gazu wcale się nie zwiększył. Trzeba było interweniować dalej. Ostatnio nawet doprowadziłam do tego, że wypełniono już odpowiednie formularze, by ponownie zlecić dokonanie oczyszczenia przewodów gazowych. Ale ostateczna decyzja nie może jakoś zapadnąć. W rezultacie musimy gotować

na kuchence elektrycznej i zużywać masę prądu, placąc za niego wyższą stawkę, gdyż Elektrycznia nie chce przyznać mi dodatkowych kilowatów z uwagi na... posiadanie kuchenki gazowej. Może za pośrednictwem redakcji znajdzie się sposób na rozwiązanie tego „nierozwiązalnego” problemu.

MARTA WAPUROWA
Poznań, św. Wojciecha 22

Złe światło

„O beczkach zapomnieliście Nadleśnictwo Boruszynek, lecz destylarnia w Zagórz, która nie zwraca beczek od żywej. Nie pomaga jej telegramy, dwukrotnie wysłane do Zagorza”. Takie wyjaśnienie otrzymaliśmy z Nadleśnictwa Boruszynek na naszą notatkę pt. „Zapomnieliście o beczkach”. Wyjaśnienie niby w porządku, gdyby nie jedno ale — zakończenie. Cytujemy: „Poznań Nadleśnictwo uważa, że poważny dziennik jak „Głos Wielkopolski” przed zamieszczeniem artykułu sprawę wyjaśni, by nie rzuciło złego światła na Redakcję”.

Do kogo to przemówienie — zapytałby się Wiech. Dlaczego zamieszczenie tego listu rzuci złe światło na Redakcję? Chyba tylko w oczach skrytykowanego Nadleśnictwa. Czy naprawdę nie ma w tym winy Nadleśnictwa, że żywiczarzem nie do starczono na czas beczek? Przecież oni są pracownikami nadleśnictwa i pracodawca powinien starać się o zapewnienie nieprzerwanego cyklu produkcji. Tylko winien szybciej myśleć o ewentualnych trudnościach i przeciwdziałać im. To jest jasne, jak to, że złe światło nie pada na Redakcję, ale raczej na Nadleśnictwo.

Zresztą na zakończenie z odpowiedzi Dyrektora Rejonu Lasów Państwowych w Poznaniu wynika, że beczki się znalazły, a to dla nas jest najważniejsze. (2111)

Odpowiedzi PRACOWNIKÓW

Jan Tomaszewski — Siedlec. Według obowiązujących przepisów nie ma przeszkód do ustalenia planu w granicach nieruchomości. (170)

Irena Urbańska — Kruczyn. Posiadano przez Panią gospodarstwo w wypadku wyłączenia przez Panią za mają pozostaje nadal wyłącznie Pani własność.

Po Pani śmierci, o ile nie zostawi Pani testamentu, dziedziczyć będą dzieci w 1/4 i mąż w 1/4. (219)

Stanisław Kostrzewski — Poznań. Pracownik, z którym rozwiązano umowę o pracę na skutek choroby trwającej dłużej niż 3 miesiące, traci prawo do urlopu za rok bieżący. O ile nie wykorzystał Pan urlopu za rok 1954 to może Pan żądać odszkodowania z zakładu pracy. (179)

Polonia Wnawin — Kostrzyn Wlkp. Urlop wypoczynkowy można wykorzystać również i w roku następnym.

W wypadku nieudzielenia pracownikowi urlopu z powodu braku zastępstwa — pracownik ma prawo żądać odszkodowania za niewykorzystany urlop. (199)

Stanisław Stanisławski, Poznań. — Pracownik umysłowy otrzymuje po roku pracy 30-dniowy urlop wypoczynkowy. Ponieważ pracuje pan od 15 I 1954 r., nabył Pan prawo do miesięcznego urlopu wypoczynkowego w 1955 r. Może Pan zatem wykorzystać resztę urlopu w ilość 16 dni. (118)

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

Edmund Gedyński. Dziękujemy za nadesłany list. Wykorzystamy go, pisząc o organizowaniu zabaw i rozrywek dla młodzieży. (158)

Karol Buda, Zielona Góra. Prosimy o dokładne podanie na zwisk i adresów osób, o których pisał Pan w swej ostatniej korespondencji, wtedy będziemy mogli interweniować. (87)

Młodzież Poznania realizuje zobowiązania festiwalowe

Dzielnice spisuje się robotnicza młodzież Poznania, która na czesć V Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie podjęła cenne zobowiązania produkcyjne.

W poznańskim Wytwórni Sprzętu Mechanicznego zobowiązania podjęło ogółem 252 osoby. I tak a. p.: młodzi pracownicy działu łoków aluminiowych wykonali 100 sztuk łoków ponad swój plan miesięczny. Brygada pracująca przy obróbce żeliwnej wyprodukowała 100 tulei żeliwnych więcej, niż było to przewidziane w planie na lipiec br. 16-osobowa grupa młodzieży pod kierunkiem M. Paupy przygotowała model silnika lotniczego, który został ofiarowany na pamiątkę gościom angielskim przybywającym na Festiwal w Warszawie. W chwili bieżącej pracuje nad realizacją swych zobowiązań brygada młodzieżowa w składzie: R. Zieliński, Zb. Bosiacki i W. Czeszyk, którzy postanowili pracować metodą Zandarowej i tym sposobem wzmoczyć wydajność produkcji w okresie sierpnia o 7 proc.

Duże osiągnięcia mają również Zakłady Remontu Maszyn Elektrycznych. Dzięki licznym zobowiązaniom indywidualnym szeregiem członków załogi podniosło znacznie wydajność swej pracy. Szczególnie

daje się zauważyć w dziale naprawy silników, gdzie np. Leon Hylak wykonuje obecnie 273 proc. normy. Monika Ludek, która dotąd osiągała przeciętnie 170 proc., w tej chwili wykonuje już 205 proc. normy. W dziale rozruszników St. Kaczmarek (młodszy), pracując w godzinach nadliczbowych obtoczył 50 wirników więcej, niż przewidywał jego plan na lipiec br. (zt)

Program Miesiąca Pogłębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapowiada się bogato

Obchody tegoroczne do Miesiąca Pogłępień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapowiadają się niezwykle ciekawie. Świadczą o tym przygotowania czynione w wielu miastach i wsiach kraju.

W dniach od 9 września do 9 października odbędzie się liczne imprezy związane z obchodami w ramach Miesiąca „Tygodniem młuczyniowskim”. „Dekadą racjonalizacji i techniki radzieckiej” oraz „Dniami kultury białoruskiej”. Przygotowywane są nadto festyny przyjaźni, wieczory dyskusyjne nad radziecką literaturą, plastyką i filmem, koncerty, zawody sportowe itp.

Pracownicy poszukiwani

Blacharzy na karoserie samochodowe przyjmą Zakłady Motoryzacyjne, Poznań, ul. Wawrzyniaka 43. K2484

Księgowego starszego z praktyką w rolnictwie poszukujemy na gospodarstwo Wyższej Szkoły Rolniczej. Zgłoszenia: Poznań, Kantaka 4. K2483

Nieruchomości
Piękne parcelki położone przy Ogrodzie Botanicznym, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 135313g.

Kupię około 1 ha ziemi, częściowo zadrzewionej, z zabudowaniami przy Poznaniu, najchętniej (Piątkowo, Podolany, Strzeszyn lub Suchybas). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13569g.

Domki wolny z ogrodem, w Poznaniu sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13533g.

Kupię większy ogród — sad w okolicy Poznania. Fliegerowa Poznań, Rokossowskiego 39. 13572g

Domki — pokój z kuchnią przy Pranie Cieny 38 000 zł sprzedam. Poznań, Garbary 53 m. 4. 13560g

Domki trzypokojowy, komfort, nowy z większym ogrodem w Mosinie, zamienię na domek z mniejszym ogrodem na przedmieściach Poznania, (do zamiany mogę dopłacić 60 000 zł), ewentualnie sprzedam — Gorzów, Poznań, Świerczewskiego 11. 13575g

Kupno
Zegarki na części kupuję — Poznań, Dzierżyńskiego 39, m. 2. 13537g

Pralkę elektryczną, średnią, dobrą, oraz lodówkę elektryczną domową kupię. Lasowska Poznań, Mazowiecka 62. 13494g

Samochód DKW, w dobrym stanie, sprzedam. Poznań, Śniadeckich 44, m. 2, tel. 649-89. 13470g

Sprzedam motocykl DKW 100 ccm, na starter, Poznań, Al. Bańska 8, m. 2. 13445g

Maszynę do szycia, rower młodzieżowy — nowe, sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 45, m. 5. 13506g

Sprzedam samochód osobowy DKW kabriolet, stan bardzo dobry. Poznań, Ostrowska 17, tel. 647-79. 13532g

Zegarmistrzowska lokarnię sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 39, m. 2. 13538g

Motocykl DKW 250 ccm, NZ, sprzedam. Poznań, Garbary 82, m. 1. 13579g

Sprzedam radio „Pionier”, Poznań, Szkolna 17, m. 12. 13567g

Psa boksera sprzedam. Krzyżankiewicz, Poznań, Ostrowska 2 m. 1. 13576g

Sypialnię używaną, w dobrym stanie sprzedam. Błęwska, Poznań, Łukaszczyka 15, m. 2. 13556g

Oddział Przetwórstwa Mięsnego w Środzie Poznańskiej, ul. Walki Młodych 6, tel. 489 przy Spółdzielni Futro — Garba Poznań, niniejszym podaje do wiadomości, że od dnia 1 sierpnia 1955 roku

skupuje NUTRIE

Skupu dokonuje się co tydzień we wtorek. Za mięso płacimy wg wagi żywej zwierzęcia, za skórki natomiast wg cennika urzędowego państwowego. Skórki przyjmowane są zgodnie z zarządzeniem Centrali Skór Surowych. Instrukcje do przejrzania we wszystkich Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” w kraju. K2409

Planine markowe w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Śniadeckich 1 — parter. 13571g

Lokale
2 pokoje z kuchnią, samodzielne w Obornikach Wlkp., zamienię na jakiegokolwiek mieszkanie w Poznaniu, dzielnicą obojętną. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13248g.

Pan poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13455g.

Poważny, dojeżdżający kilka razy w miesiącu poszukuje w Poznaniu pokoju umiarkowanego z używalnością łazienki. Zgłoszenia pisemne: Poznań, Kasprzaka 24, m. 5. 13474g

3 1/2 pokoju, samodzielne, siońeczne, w dzielnicy willowej, zamienię na większe lub dwa oddzielne mieszkania; 2 pokoje z kuchnią oraz pokój z kuchnią samodzielne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13452g.

Zamienię 2 1/2 pokoju z kuchnią, samodzielnie we Wrocławiu — śródmieście, na 1 pokój z kuchnią w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 13491g

Poszukuje wspólnika do prowadzenia wtywności mas plastykowych. Oferty: 10.000 „Prasa” Kraków, Rynek 46. K2411

Piekarniki do pieczy wykończony, Matera, Poznań, Rokossowskiego 80 — warsztat. 13566g

Poszukuje wspólnika do prowadzenia wtywności mas plastykowych. Oferty: 10.000 „Prasa” Kraków, Rynek 46. K2411



Delegaci młodzieży indonezyjskiej oglądają upominki, które otrzymali od młodzieży polskiej.

CAF —
fot. Matuszewski

Wspomnienia i refleksje po 50 latach

(Dokończenie ze str. poprzedn.)

sywał fragmenty, epizody, zaglądał do duszy rewolucjonistów. — ale na syntezę tego ruchu nie zdobył się.

O to pokusiła się natomiast trójka: Stefan Żeromski, Aleksander Świętochowski i Wacław Berent. Rzecz dziwna, że spośród nich jedynie Berent w ostatnich częściach „Ozłiminy” dostrzegł w rewolucji zbiorowość, klasę robotniczą, lecz niestety pod względem plastyki i wyrazu ta część powieści jest słabsza od rozdziałów początkowych. Berent nie wyczuł tętna życia robotniczego i znaczenia klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym i tematu nie rozwinął. Syntezę szukał również Aleksander Świętochowski w swoich „Duchach”. W ostatniej części pt. „Burza” dał jednak tylko publicystykę, w której w sposób koturnowy starał się udowodnić, że rewolucja była dziełem ludzi zabiłających, nie umiających iść po właściwej drodze, wskazywanej przez jego bohaterów, Arlosa i Orle, drodze „oświaty” i „prawdy”.

I wreszcie największy z nich morderca słowa — Stefan Żeromski. Pamiętam ten silny wstrząs, gdyśm młodzi czytali „Różę”. Potęga słowa tak mnie urzekła, że nie spostrzegłem publicystycznej parafrazy zdarzeń i tego, że całość jest nierzadka, nieco sztuczna i spekulatywna. To rozwiązywanie konfliktów życiowych za pomocą „tajemnicy ognia” nie było przekonujące, realne. Mimo to sa w „Różę”

strony mocne, wstrząsające, zwłaszcza, gdy mówią o krzywdzie i niedoli. Autor umie się zdobyć na tragizm, który wstrząsa człowiekiem do głębi. Tutaj dał Żeromski życie i moc, która wyniosła na wyżyny twórczości polską przed 1905 rokiem. Właśnie „Dzieje grzechu” nazywano syntezą tego roku. Zbyt to śmiało: ale jest prawdą niewątpliwą, że Żeromski pod względem wyrazu artystycznego najbliższy jest dokonaniom przewrotom społecznym. I nie tylko w „Dziejach grzechu”, lecz również — i bardziej może — w „Dumie o hetmanie”, „Suknowskim” i „Wietrze od morza”. Żeromski nie dał może pełnej syntezy roku 1905, ale sam był syntezą jeszcze niejasnych, nieskrystalizowanych namiętności i pragnień epoki, której punktem szczytowym stały się dni Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Od dni moich wspomnień warszawskich — minęło 50 lat.

Wiele dokonało się zmian. Potężny, twórczy plóg Rewolucji przeorał i polską glebę, na której wykwitło nowe życie.

I kiedy dziś na Rok 1905 patrzę z perspektywy lat — widzę jasniej, wyraziściej. Patrzę przecież z wyznym Dokonanego, u którego podstaw legła walka klasy robotniczej i w którym nawet owi poszukujący prawdy rodzenia się Nowego — mają swoją część.

Henryk Barański

Uwaga – stonka!

Powiat ostrowski jest poważnie zagrożony przez stonkę. W wyniku powszechnej lustracji pól ziemniaczanych wykryto dalszych 50 ognisk.

Na ten stan wpłynęły w poważnej mierze zaniedbania gospodarki. Nasz korespondent pisze, że ob. Franciszek Łobajewski z Radziwiłłowa dopiero po doniesieniu karnym przystąpił do niszczenia ognisk na swym polu. (mat)

ŚWIĘTO PIEŚNI w Chodzieży

W związku z zakończeniem V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń koło śpiewacze „Bard” przy Chodzieskich Zakładach Porcelany wespół z Wydziałem Kultury PPRN urządził dziś o godz. 12 „Święto Pieśni” na placu Komuny Paryskiej.

W programie: śpiewanie pieśni festiwalowych, pochód przez miasto, koncert w wykonaniu orkiestry Zakładów Porcelany, wielki konkurs chórów z okręgu pilskiego, ogłoszenie wyników konkursu chóralnego i wręczenie nagród; a po południu wielka zabawa taneczna w sali PDK.

Gubrewicz
korespondent

Niesforni

Jarocińskim rowerzystom zasmakowała jakoś jazda chodnikiem na ulicy Marchlewskiego. Kiedyś było to zrozumiałe, albowiem jej nawierzchnia, pełna wybojów, nie zapraszała do jazdy. Od czasu jednak, kiedy jezdnię naprawiono, przyzwyczajenie do jazdy po chodnikach stało się niebezpieczną zabawą. Może milicjanci zajmą się przepłoszeniem niesfornych rowerzystów? (A. S.)

Obowiązkowe badania dzieci urodzonych w r. 1948

Przed zbliżającym się rozpoczęciem nowego roku szkolnego zarządzono obowiązkowe przebadanie dzieci z rocznika 1948, wstępujących do 1 klasy. Badania mają na celu zapobieżenie chorobom zakaźnym, nadzór nad prawidłowym rozwojem fizycznym i podniesienie zdrowotności dzieci.

Dzieci uczęszczające do przedszkoli otrzymują karty zdrowia od kierownictwa — inne muszą być przebadane w ośrodku zdrowia lub w przechodni rejonowej. (bs)

Ładna opieka...

W Piotrowicach, powiat Koniński, przebywają na miesięcznym obozie młodzieżowym uczennice z klas licealnych z Trzcianki. Skarżą się one na niedostateczną opiekę kierownictwa obozu, które nie troszczy się o sprawy bytowej młodzieży. Bez względu na chłodne noce wydano im tylko po jednym kocu, a o poduszkach w ogóle zapomniano. Wyżywienie również pozostawia wiele do życzenia. Skąpe śniadania i kolacje, brak jakichkolwiek owoców — świadczą o braku zainteresowania kierownictwa obozem.

Chociaż turnus kończy się niedługo, warto by przedstawiciele Wydziału Oświaty zbadali tę sprawę na miejscu. (żw)

Kina

KALISZ: Wolność — „Rio Escondido”; Stylowe — „Losy kobiet”. OSTROW: Przodownik — „Mały uciekinier”; Słońce — „Wróg publiczny nr 1”. GNIEZNO: Polonia — „Zagubione dzieciństwo”; Lech — „Mój przyjaciel Fabian”. LESZNO: Sportowiec — „Kurs na Marto”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania — 249 m.
8.15 — z mikrofonem przez wieś. 8.30 — opow. pt. „Spotkanie z Zagłobą”, 9.20 — zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 — aud. dla dzieci w wieku



W Koszutach (powiat Środa) znajduje się zabytkowy dworek z XVI wieku, najstarszy z zachowanych na terenie naszego województwa. Odnowiony ostatnio przez Oddział Kultury w Środzie, mieści siedzibę Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, przedszkole i świetlicę. (p)

MLEKO w proszku, CUKIER mlekowy produkują nowe działy Zakładu Mleczarskiego we Wrześni

Zakład Mleczarski we Wrześni znany jest nie tylko z pierwszorzędnej jakości i różnorodności swych wyrobów, ale także z maksymalnego i wszechstronnego wykorzystania mleka do produkcji artykułów spożywczych i szeregu produktów przemysłowych.

Zakład produkuje m. in.: różnogatunkowe sery, jak: trapiśtów, limburski (szybko „dojrzewający”) oraz ser edamski (typu holenderskiego) w kształcie kul, barwionych na czerwono. Nowością jest również jogurt, produkt bardzo odżywczy, podobny do kefiru, bardzo popularny u Bułgarów. Wyrabia się tu także twarogi i napoje sfermentowane. W ostatnich latach zakład został rozbudowany o 3 nowe działy.

Mleko w proszku...

Mleczarnia we Wrześni jest jedną z pięciu tego rodzaju placówek w kraju, które wyposażone zostały w nowoczesne urządzenia do produkcji proszku mlekowego.

Proszek mlekowy jest to skondensowane najlepsze gatunku mleka, trzykrotnie zagęszczonego.

Dlatego też z 3 kg mleka naturalnego otrzymuje się 1 kg proszku. Mleko w proszku zawiera przede wszystkim cukier, tłuszcz, białko, witamin i soli mineralnych oraz wolne jest od wszelkich zarazków i bakterii. Z tych właśnie względów produkt ten przeznacza się głównie jako pokarm dla niemowląt, leczący wszystkie dolegliwości młodego organizmu. Mimo wzrastającej z roku na rok produkcji, zapotrzebowanie instancji leczniczych na ten produkt jest zbyt duże, by można go było już dziś przeznaczyć do wolnej sprzedaży. Dlatego też proszek mlekowy sprząda się za okazaniem recepty lekarskiej. Warto też zaznaczyć, że gorsze gatunki proszku używane są w przemyśle cukierniczym i do wyrobu odżywek.

Wełna z kazeiny

Drugim, nowym i niezwykle ważnym działem, jaki uruchomiony został na terenie Zakładu Mleczarskiego we Wrześni, jest kazeinarnia.

Mleko odtłuszczone zawiera m. in. trzy rodzaje białka: albu-

Szkolne działy biologiczne

Uczniowie szkół podstawowych w Wolkowie i Kamieńcu, powiat Kościan, zdobywają praktyczne wiadomości z biologii, uprawiając i pielęgnując rośliny na swych działkach.

Przy szkole w Wolkowie młodzież zajmuje się uprawą dyni, słonecznika, kapusty, soi i kukurydzy, uczy się przy pomocy kierownika — Edwarda Jarosza szczepienia i oczekowania drzew owocowych.

Młodzież szkół starannie przygotowała się do powiatowej wystawy rolniczej — opracowując dokumentację działek, wykresy i napisy oraz specjalne eksponaty.

ne, kazeinę i globulinę. Najwięcej, bo aż około 25 proc., stanowi kazeina. Składnik ten stał się cennym surowcem wielu gałęzi przemysłu. Produkuje się z niego m. in. wysokogatunkowe kleje, odporne na wilgotność. Z kazeiny podpuszczkowej wyrabia się także „sztuczny róg” — półfabrykat do produkcji: grzebieni, guzików itp. Najcenniejszą jest jednak kazeina włókiennicza, z której produkuje się tzw. sztuczną wełnę, mającą szerokie zastosowanie w przemyśle włókienniczym, gdzie jest stosowana z odpowiednimi dodatkami. Surowiec ten, zarówno swymi właściwościami, jak i wyglądem zewnętrznym, w niczym nie różni się od naturalnej wełny owczej.

Każdy większy zakład mleczarski produkuje miesięcznie kilka ton kazeiny. Warto zaznaczyć, że z 1 tony tego surowca wyrabia się taką samą ilość wełny.

Cukier mlekowy

Przy zakładzie uruchomiono również odrębny dział, który rozpoczął produkcję cukru mlekowego. Cukier mlekowy jest 5-procentowym składnikiem mleka, który do niedawna był u nas całkowicie niekorzystany. Surowcem wyjściowym do produkcji cukru jest bowiem serwatka, używana dotychczas jedynie jako napój dla bydła.

Kwas mlekowy znany jest dziś powszechnie w postaci różnych odżywek dla niemowląt. Znalazł on także zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym, gdzie służy jako pożywkę do hodowli bakterii penicylinowych. Obecnie produkt ten wyrabiany jest również przez kilka innych zakładów w kraju.

Należy tu zaznaczyć, że poważny wkład do tej dziedziny wniosli inż. Sujak z Poznania, który opracował uproszczoną metodę produkcji cukru mlekowego, za co otrzymał jedną z „nagród miasta Poznania”.

KRZYSZTOF ZIELNICA

Czy wiecie, że...

...w czasie eliminacji 8 zespołów śpiewaczych w Powiatowym Domu Kultury w Rawiczu I miejsce zajął Zespół Śpiewaczy im. Feliksa Nowowiejskiego z Pakostawia. Drugie miejsce, a nie pierwsze — jak donosiliśmy poprzednio — otrzymał Chór Mieszany im. Kurpińskiego z Sarnowej, trzecie — chór wiejski „Halina” w Konarach. (km)

Głos Sportowy

Cieżko wywalczone zwycięstwo piłkarzy Sofii nad Tiraną 1:0

Moim zdaniem Tirana przegrała niestety, gdyż była zespołem bardziej skoncentrowanym. Takie i tym podobne uwagi słyszeliśmy wśród publiczności, opuszczającej Stadion im. 22 Lipca, po międzynarodowym meczu piłkarskim Sofia — Tirana (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu jedenastce bułgarskiej przypadło na 14 walczących w turnieju II MISM zespołów, piąte miejsce przed piłkarzami Albanii.

Istotnie, z gry więcej mieli Albańczycy zwłaszcza w drugiej części spotkania. Mecz, któremu przyglądało się (z uwagi na dość wygórowane ceny biletów wstępu) zaledwie 8000 widzów — miał dwa oblicza.

Pierwsza część upłynęła spokojnie, w niezwykle przyjacielskiej atmosferze. Szwankowało jedynie tempo.

Ożywiła się natomiast druga połowa spotkania, a zwłaszcza końcowe chwile. Wskutek niezdecydowanych orzeczeń sędziego Fronczaka doszło do obustronnej ostrej gry, w której celowali fizycznie silniejsi Bułgarzy.

Szybka, po zmianie stron gra, obfitowała w wiele ciekawych momentów podbramkowych. W jednym z nich Sofia, mimo że na ogół prowadziła grę defensywną (nie bez winy obrony Tirany) uzyskała prowadzenie ze strzału szybkiego Dumitrescu.

Albańczycy napierają odciążając coraz intensywniej. Widać, że pragną wyrównać. Bramkarz Sofii — Andanov musiał w 70 min. skapitulować po dobrze przeprowadzonej akcji napadu

(tp)



Piłkarze Warszawy zdobyli brązowy medal

W stolicy rozegrano spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami Warszawy i Kairu. Zwyciężyli piłkarze polscy — 3:1 (2:1) zajmując dzięki temu trzecie miejsce w turnieju II MISM i zdobywając brązowy medal. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli — Cieślak z karnego w 38 min., Brychczy w 44 min. i Hachorek w 61 min. Jedyną bramkę dla Kairu zdobył w 29 min. — El Dizwy.

Polacy zagraли słabo i ustępowali zawodnikom egipskim wyszkoleniem technicznym. Ładne zagrania Egipcjan wobec słabej dyspozycji strzałowej napastników były jednak nieskuteczne.

Gdyby nie przytomna interwencja obrońcy bułgarskiego w rozegranym przedwcześnie w Poznaniu meczu Sofia — Tirana (1:0), na pewno tym razem Tirana zdobyłaby taką bramkę, którą musiałby uznać każdy sędzia.

Fot. K. Przychodzki

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączy wszystkie działy — dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretarz redakcji: 649-85, redaktor naczelny: 657-76. Drukarnia (nocny): 629-52. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-6-1009

Z meczu piłkarskiego Sofia — Tirana 1:0 (0:0)



Kilka chwil przed meczem. Przewodniczący SPN WKKF — ob. Wichniarek wręcza kwiaty piłkarzom bułgarskim. Z prawej stoją zawodnicy albańscy, którzy, choć spotkanie przegrali i w turnieju II MISM zajęli dopiero 6 miejsce, pozostawili w Poznaniu jak najlepsze wrażenie.

Fot. K. Przychodzki